Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincyi o godz. 5. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie złr. 2·— kwartalnie złr. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI: ulica Czarnieckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują We LWOWIE: Administracya „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia H. Hoecheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes Wollzeile 6; H. Schalek Wollzeile 11; J. Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biskup kalwiński a prymas węgierski.

Lwów d. 12. września.

Kalwinizm, skrzętność, podstępem i bezwzględną zuchwałością, opanowawszy rządy Węgier, wytoczył katolicyzmowi, który ogromną większość kraju wyznaje, wojnę, do której przy pomocy prasy neożydowskiej zdołał, jakoby w imię zasad nowoczesnych, przeciągnąć na swoją stronę tak zwaną opinię publiczną, w czem mu oraz ta pomagała okoliczność, że rozdawanie posad leżało i leży w ręku rządu.

Umiał też rząd węgierski na katolickie katedry biskupie wprowadzać takich duchownych, którzy do masonów należeli albo w sprawach wyznania byli w ogóle obojętni. Zakon benedyktynów słynie jako „liberalny", z jego to grona wybrano też nowego prymasa Węgier; nowy prymas Vaszary obrał sobie za hasło: *Pax* (pokój), co masonom wielce pochlebiało, i wielkie okrzyki u kalwinów wywołało.

Sądzono, że nowy prymas pod wyrazem *pax* rozumie „miły pokój", i że dlatego mięgo pokoju pozwoli jawnym i skrytym wrogom kościoła katolickiego na Węgrzech czynić względem tegoż wszystko, co im się żywnie spodoba. Takiego zdania było nawet niższe duchowieństwo katolickie, owiane gorącą żelazną, i coraz bardziej zacząwszy manifestować, że w danym razie gotowe działać wbrew prymasowi i biskupom, gdyby prawa i sprawy Kościoła wydawać chcieli na łup kalwinizmowi i akatolikom żydowskiemu. Ostatecznie jednak w sprawie chrzczenia dzieci, pochodzących z mieszanych małżeństw — o którą od dwóch lat toczy się we Węgrzech walka — prymas oświadczył, że będzie umiał bronić praw Kościoła wszem wobec, a także wobec tronu być jej orędownikiem. Czy to było własnowolne postanowienie prymasa, czy też wpłynął Watykan, który, jak wiemy, co do obsadzenia kilku katedr biskupich węgierskich popadł w spór z rządem peszteńskim, i myśli nadal zatwierdzać tam na biskupstwach tylko szczerych katolików — dość, iż wrogi katolicyzmu na Węgrzech spostrzegli, że prymas nie da im po wodzie na pasku, i pod wyrazem *pax* rozumie, aby dano pokój należny Kościołowi katolickiemu, i że tego pokoju według obowiązku swego bronić będzie.

Trzeba wiedzieć, że kalwinizm nie uznaje żadnych biskupów, mimo to jednak superintendenci węgierscy, dla rywalizacyi z katolicyzmem, przybrali tytuł biskupów. Taki to też biskup kalwiński, Gabryel Pap, superintendent zadunajskiego okręgu kalwińskiego, tydzień temu na walnym zborze tego okręgu uderzył namiętnie na prymasa, na którym snać się „zawiedziono." Powiedział tedy p. Pap w swojem sprawozdaniu w sprawie chrztów:

„Sytuacya się zmieniła, a owszem zaogniła przez to, że do zakłócającego pokój ruchu niższego duchowieństwa katolickiego, przyłączyło się obecnie i duchowieństwo wyższe z prymasem na czele. Naród pokładał wielkie nadzieje w nowym prymasie. Ponieważ on za hasło obrał sobie *Pax*, a gdy oraz Rzym tam, gdzie z jakichś powodów woli swojej przesadzić nie zdoła, powołuje się *pati posse* (można to tolerować) uchyla się przed tem, co nie odmienne, więc też mniemaliśmy, że prymas względem przeciw pokoju przyłożeniem niższemu duchowieństwu nakaże poddać się ustawie; mniemaliśmy, że wysoko stojąca hierarchia kościoła o duchu pokojowym i silnej woli, udusiła się uśmierzyć wzburzone bałwany.

„Niestety, zawiedliśmy się. Ruchu on nie stłumił, ale go jeszcze rozszerzył i zaognił, stając na jego czele, i tym sposobem nadał sankcyę kościelną agitacyi, której ze stanowiska kościelnego legalną nazwać nie było można, dopóki episkopat od niej stronił. Ruchowi dodaje siły ta opłakana okoliczność, że się większość Izby panów demonstracyjnie do niego przyłączyła. Odtąd nie jest to już tylko sprawa międzywyznaniowa, ale sprawa pomiędzy kościołem a państwem, sprawa udzielności państwowej. Państwo nie może regulacyi stosunków pomiędzy wyznaniami pozostawiać jakowemu jednemu wyznaniu, musi samo regulować, i jestem pewny, że legislacya obroni udzielność państwa przeciw wszelkim zamachom. Ruch, wywołany przez niższe duchowieństwo, a teraz także przez wyższe duchowieństwo, i znaczną część Izby panów popierany, jest wręcz wrogim wolności i reakcyjnym, gdyż ustawę, która państwu pokój międzywyznaniowy zapewnia, chce uczynić bezskuteczną, i na ścieżaj otworzyć wrota wmieszaniu się klerykalnemu, a pokój rodziny zaburza" itd.

Napłynęły jeszcze w tym duchu ataki Kolomana Tiszy, którego oraz jubileusz jako 30-letniego starszego kuratora okręgu tego obchodzono, a na bankiecie Papa, a nawet rabina z Komorna, gdzie się ten zbór odbywał.

Cała ta historya narobiła niemałej wrzawy we Węgrzech. Kalwini widocznie z umysłu prowokowali — a gorące duchy duchowieństwa katolickiego mogły zawrzeć, mogły się unieść do kroków, któreby przeciw katolicyzmowi wyzyskać było można, kalwinizm mógł się otoczyć glorią walki za swobodę sumienia, wolność obywatelską i spokój w rodzinie. Wszystkie te nadzieje w puch rozwiał prymas i srogą zadał klęskę kalwinizmowi listem pasterskim do duchowieństwa swojej dyecezyi, który tuż po zachowaniu się Papa wydał pod d. 8. b. m. Pisze w nim prymas:

„Kochani bracia! Dowiaduję się z kilku stron, że wysoce jesteście oburzeni zajściami z dni ostatnich, które nasz Kościół głęboko obrażają. Uznaję i w zupełności czuję, kochani bracia, że w ciężkich żyjemy czasach. Ale właśnie te krytyczne stosunki czynią koniecznem, aby trzoda na swego pasterza patrzyła, na jego słowo zważała. Dlatego przemawiam do was w miłości braterskiej.

„Azaliż mamy powód obawiać się o nasz Kościół? Nie!... Zbudowany na niewzruszonej opoce Piotrowej Kościół dozwolił od 2000 lat burzom wszelkich bożyszcz materyalnej i moralnej, a oto stoi i dzisiaj silny i zwycięski i stać będzie po koniec świata. Gdyby Pan był Kościół Swój owemu najpotężniejszemu na świecie państwu Rzymskiemu polecił, to czyżby się było stało z Kościołem? Byłby dawno przepadł wraz z państwem Rzymskiem. To sprawa wiary; w tem nasza siła. Bóg twierdzą naszą.

„Nie obawiam się przeto o mój kościół; ale obawiam się o mój naród, który nie ma, jak kościół, przyobiecanego wiecznego bytu. Naród ma tylko ziemię, na której żyć mu i umierać; jeżeli tu umrze, to umarł na wieki. Gdybyśmy tak szorstko przemawiali, jak do nas, a przeciw nam mówiono; gdybyśmy tak namiętnie atakowali, jak nas teraz atakowano, to już z tak rozdrażnione umysły wzburzylibyśmy do tyla, iżbyśmy snadno ojczyznę naszą w niebezpieczeństwo wtrącić mogli. Ale właśnie dlatego powinniśmy w tych chwilach rozdrażnienia uczuć czujność naszą, spotęgować cierpliwość naszą, pięść naszą opancerzyć roztropnością, a siłą zahartować duszę naszą. Siła, to kardynalna cnota chrześcijańska, nietylko się w czynach, ale też w cierpliwości objawia. Pan kazał uczniowi schować miecz do pochwy.

„Upraszam was przeto, zachowajcie ducha siły, zaparcia się, by też i w tych czasach wojowniczych „pokój Chrystusowy radował się w sercach waszych". Wyczekujmy przeto w spokoju dalszego rozwoju rzeczy, opierając się na zaufaniu w Bogu. Stańcie się silnymi łaską Chrystusa, wstrzymujcie wybuchy słusznego oburzenia i nie traćcie spokoju! Bądźcie przekonani, że mocą mego stanowiska tam, gdzie prawa i sprawy Kościoła w potrzebie, i to uważam za mój obowiązek, w interesie naszego Kościoła i naszej ojczyzny milczeć nie będę."

Jest rzeczą godną uwagi, że owe ataki Papa, Tiszy i innych zostały dosadnie odparte i potępione przez prasę węgierską. *Pesti Napło* nazwał je podżeganiami, i to daremnemi, bo nikt nie ma powodu do walki. *Budapesti Hirlap* pyta, czyżby bez owej ustawy przepadł protestantyzm w Węgrzech? Byłby owszem spokój. Tisza nie wydał jej, choć był 15 lat ministrem. A jeżeli teraz hałasuje, to dlatego, że nie on jest teraz odpowiedzialnym ale Szapary i Csaky. Tisza i Papp chcą wodę zamącić, aby w niej ryby łowić. *Egyetertes* przestrzegał przed takiemi historyami.

Jeszcze dosadniejsze potępienie spotkało Tiszę po ogłoszeniu listu pasterskiego prymasa.

SEJMOWE.

Lwów d. 12. września.

(Sprawa reformy skarbu krajowego. — Z komisyj).

Jednym z głównych przedmiotów, któremi ma zajmować się sejm w rozpoczętym w tych dniach okresie sesyjnym, jest, jak wiadomo, kwestya uregulowania stosunków skarbu krajowego, w tym mianowicie celu, ażeby umożliwić pokrywanie wzrastających stale wydatków funduszu kraj. — „bez dalszego podwyższania dodatków do podatków i bez zaciągania corocznych pożyczek".

Sejm, uchwałą z 8. kwietnia b. r. polecił Wydziałowi kraj. po bardzo wyczerpującej rozprawie nad tą kwestyą w łonie komisyi budżetowej jakoteż i w pełnej Izbie, ażeby taki wniosek na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył.

Wywiązując się z tego polecenia, Wydział krajowy wniósł ten przedmiot na stół Izby na sobotniem posiedzeniu. Przekazany on został komisyi budżetowej, która zapewne tak jak podczas wiosennej sesyi i teraz przekaże go najpierw ściślejszemu subkomitetowi do przygotowawczego rozstrząśnienia, zanim przystąpi do dyskusyi rozstrzygającej.

Od czterech lat toczą się już rozprawy w sejmie nad uregulowaniem finansów kraju. Przez ugodę z państwem w sprawie długu indemnizacyjnego, która przyszła do skutku w roku 1890, usuniętą została główna przeszkoda do ustalenia stosunków skarbu krajowego. Po tym fakcie doniosłym, który kraj nasz uwolnił raz na zawsze od wiszących nad nim pretensyj skarbu państwa, dochodzących do kilkudziesięciu milionów, wskutek czego, zdolność kredytowa kraju była niezmiernie ograniczoną — nie było już w sejmie różnicy zdań co do pytania, czy ma być przedsięwziętą ogólna regulacya budżetu krajowego, lub nie? Wszystkie czynniki uprawnione do zabierania głosu w tej sprawie, jednomyślnie uznawały, iż po uregulowaniu rachunków indemnizacyjnych z rządem, nadeszła pora właściwa ku temu, ażeby pomyśleć o takiej reformie całego budżetu krajowego, iżby on stał się zdolnym do ponoszenia wzmagających się z każdym rokiem zobowiązań pieniężnych kraju, a przedewszystkiem do pokrywania wydatków coraz większych na cele oświaty, na popieranie rolnictwa i przemysłu, jak i w ogóle na różne pożyteczne inwestycye a pomimo to, ażeby nie było potrzeba podnosić ciężarów opodatkowanej ludności.

Znaczne różnice opinij objawiały się tylko co do pytania, jaka droga ma być wybraną dla reformy budżetu i jeżeli wypadłoby przedsięwziąć dla tej sprawy jakąś większą operacyę finansową tj. zaciągnąć pożyczkę, jakie rozmiary wypadałoby nadać tej operacyi?

Długie narady przygotowawcze, przeprowadzone nad temi pytaniami w r. 1890 najprzód w powołanej przez Wydział krajowy ankiecie, a następnie w sejmowej komisyi budżetowej i w pełnej Izbie doprowadziły do tego wyniku, iż sejm odrzucił wszelkie dalej sięgające a nie skrystalizowane projekty reformatorskie i postanowił aż do roku 1898., tj. do czasu umorzenia długu indemnizacyjnego niedobory budżetu krajowego pokrywać corocznie pożyczkami — zastrzegając się atoli, że „stanowczo nie wyklucza się jeszcze przezto programu konwersyjnego ani w dalszej ani nawet w bliższej przyszłości".

W r. 1891 sejmu nie było. A gdy na wiosnę br. sejm zebrał się i przystąpił do rozpraw nad budżetem na rok 1892 nie było w komisyi budżetowej różnicy zdań co do potrzeby reformy. Pomimo bowiem podniesienia dochodów wskutek zaprowadzenia krajowych opłat konsumcyjnych i pomimo podwyższenia krajowych dodatków do podatków o 3 centy od każdego 1 złr. podatków stałych, przecież okazał się na rok 1892 niedobór budżetowy w kwocie 1,650.000 zł. pokryty nową kilkoterminową pożyczką w gotówce. Doświadczenia zaś zebrane przy emisyi półtoramilionowej pożyczki z r. 1891 również dosadnie wykazały niepraktyczność załatwienia kwestyi budżetowej w sesyi sejmowej z r. 1890.

Wydział krajowy przez usta swojego referenta spraw skarbowych posła Romanowicza, na jednem z posiedzeń komisyi budżetowej w marcu b. r. oświadczył, że uznaje niezbędną potrzebę stałego uregulowania stosunków skarbu krajowego tak, ażeby na przyszłość pokrywać można niedobory bez corocznego zaciągania pożyczek emisyjnych, nadwerężających kredyt kraju i pod każdym względem niekorzystnych.

Po gorących rozprawach w komisyi budżetowej i po walnej dyskusyi w pełnej Izbie zadecydowano nareszcie, iż stanowcza reforma budżetu krajowego nastąpić **musi**, gdyż na dłużej żadną miarą nie da utrzymać się dawny system łatania niedoborów budżetowych z roku na rok, na pozór niby bardzo „oszczędny" i bardzo „praktyczny" lecz w rzeczywistości i uciążliwy dla opodatkowanych, i powstrzymujący cały kulturny rozwój kraju.

Gdyby zresztą Wydział krajowy nie otrzymał takiego polecenia od sejmu, o jakiem wspomniano na wstępie, to cyfry preliminarza budżetowego na rok 1893 same przez się tak dobitnie i dosadnie wykazują konieczność reformy budżetu krajowego, że wszelkie teoretyczne argumenty w tym kierunku są zbyteczne. Dość powiedzieć, iż gdy ogólna suma wydatków na rok 1893, licząc razem z indemnizacyą, obliczoną jest na 12,407 955 zł. ma z tej kwoty przypaść na raty umorzenia i oprocentowanie długów 6,568.568 zł. tj. 52% całej kwoty wydatków!

Wydział krajowy proponuje, ażeby na razie nie ruszać dwudziestu pięciu różnych drobniejszych pozycyj długów krajowych, które obecnie przedstawiają sumę 9,897.581 zł. czyli okrągło biorąc, około 10 milionów zł., które wymagają rocznego wydatku na umorzenie i oprocentowania zł. 716.170·14 wa. — a natomiast ażeby ograniczyć konwersyę tylko do najgrubszej pozycyi dłużnej tj. do długu indemnizacyjnego, co wymagałoby zaciągnięcia pożyczki w kapitale zł. 26,924.427.

Ratę takiej pożyczki oblicza Wydział krajowy na zł. 1,388.268, a ponieważ obecnie płaci się na indemnizacyę rocznie 5,681.876 zł. przeto przez konwersyę 5% długu indemnizacyjnego, który ma być nadto spłaconym całkowicie w przeciągu lat pięciu (do r. 1898) na 4% pożyczkę, umarzalną w latach pięćdziesięciu **wyniknęłaby dla skarbu krajowego ulga w kwocie 4,293 000 zł. rocznie.**

Program reformy skarbu krajowego określa Wydział krajowy w następujących dwóch punktach zasadniczych: najpierw konwersya długu indemnizacyjnego, a następnie udział kraju w państwowych podatkach konsumcyjnych — ażeby tym sposobem uczynić budżet krajowy zdolnym do pokrywania ciągle wzrastających potrzeb pieniężnych w kierunku wkładów inwestycyjnych, a przytem umożliwić także ulgę w dodatkach do podatków bezpośrednich. Spełnienie pierwszego punktu tego programu należy do sejmu — i do tego też Wydział krajowy zmierza.

Wnioski, przedłożone w tej sprawie sejmowi przez Wydział krajowy opiewają jak następuje:

„1. Sejm upoważnia Wydział krajowy, ażeby obligi dłużne funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i w. ks. Krakowskiego spłacił jednorazowo w r. 1893 za pomocą zaciągnięcia nowej pożyczki w takiej wysokości, ażeby z niej uzyskać gotówkę złr. 26,925.000 (53,850.000 koron).

„Pożyczka ta będzie po 4% oprocentowana, w 50 latach ratami półrocznemi płatna, przyczem jednak zastrzeżone będzie prawo wczesnej spłaty przez kraj.

„2. Ze względów na odrębne stosunki funduszu indemnizacyjnego w. ks. Krakowskiego postanawia się, iż po przeprowadzonej konwersyi przyznaną będzie opodatkowanym miasta Krakowa, tudzież powiatów krakowskiego i chrzanowskiego ulga w spłacaniu krajowych dodatków od r. 1894 do 1904 wynosząca w roku 1894 $11^1/_2$ ct. od każdego złotego podatków bezpośrednich — w r. 1895 ct. 11 — poczem zniżać się będzie ta ulga o 1 ct. rocznie. Ulga ta ustaje w r. 1905.

„3. Wszelkie aktywa i pasywa wszystkich trzech funduszów indemnizacyjnych przechodzą po dokonanej konwersyi na fundusz krajowy.

„4. Sejm wzywa c. k. rząd, aby w drodze właściwej dla pożyczki konwersyjnej wyjednał: a) uwolnienie wszelkich z jej powodu zdziałanych dokumentów prawnych, wystawionych przez kraj zapisów dłużnych i kuponów od wszelkich opłat stempli i należytości; b) uwolnienie procentów tej pożyczki od podatku dochodowego I. i III. klasy i od wszystkich przyszłych podatków, jakiego w jego miejsce zaprowadzone były — przyczem jednak podatek dochodowy od procentów — będących jeszcze w obiegu obligacyi indemnizacyjnych Galicyi wschodniej, Galicyi zachodniej i w. ks. Krakowskiego ma być do końca obecnego planu umorzenia w terminach dotychczasowych opłacony; c) nadanie zapisom dłużnym tej pożyczki charakteru pupilarnego bezpieczeństwa tak, aby one mogły być używane na lokacyę kapitałów fundacyjnych, kapitałów od zakładów, będących pod dozorem publicznym, tudzież funduszów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych i służyć według kursu giełdowego, wszakże nie po nad nominalną wartość, jako kaucye w stosunkach służbowych i kontraktowych, tudzież jako zabezpieczenie wojskowych kaucyi małżeńskich; d) zezwolenie na notowanie kursu tych obligacyj w urzędowym cenniku giełdy wiedeńskiej.

„5. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby wszelkich dołożył starań, celem umożliwienia szybkiego uzyskania wspomnianych pod 4. ulgi i uwzględnień.

„6. Do przeprowadzenia operacyi konwersyjnej dodaje się Wydziałowi krajowemu komitet doradczy z 5 członków złożony, a przez sejm wybrany.

„7. Z wykonania powyższych uchwał Wydział krajowy zda sprawę na najbliższej sesyi sejmowej."

Najbliższe posiedzenie sejmowe odbędzie się najprędzej dopiero d. 19. bm. to jest w przyszły poniedziałek — prawdopodobnie zaś może dopiero we środę w przyszłym tygodniu, d. 21. bm. Komisya budżetowa odbywa posiedzenia codziennie — inne prawie nie mają co robić oprócz prawniczej, która ma do opracowania parę ważniejszych sprawozdań.

Komisye ukonstytuowały się następująco:

Administracyjna, wybierając pp. Ziemiałkowskiego przewodniczącym, Szczęsnego Koziebrodzkiego zastępcą przewodniczącego, Trzecieskiego i Mikołaja Torosiewicza sekretarzami.

Szkolna, wybierając pp.: Czartoryskiego przewodniczącym, Stanisława Tarnowskiego (sen.) zastępcą przewodniczącego, Rayskiego i Paszkowskiego sekretarzami.

Prawnicza, wybierając pp.: Zolla przewodniczącym, Weigla zastępcą przewodniczącego, Lenartowicza i Klemensiewicza sekretarzami.

Petycyjna, wybierając pp.: Golejewskiego przewodniczącym, Mazarakiego i Micewskiego zastępcami przewodniczącego, Merunowicza i Hamoraka sekretarzami.

Budżetowa, wybierając pp. Dunajewskiego prezesem, Stanisława Badeniego i Jana Stadnickiego zastępcami przewodniczącego, Scipiona i Stanisława Jędrzejowicza sekretarzami.

W komisyi budżetowej dokonano rozdziału referatów w sposób następujący: **Dochody**: sprawozdawca Goldman. **Wydatki**: Rubryka I. poz. 1—16. Reprezentacya kraju, spr. Skrzyński. II. poz. 17—33. Koszta zarządu, spr. Skrzyński. III. poz. 34. Koszta leczenia, spr. Marchwicki. IV. poz. 35 i 36 Koszta szczepienia, spr. Goldmann. V. poz. 37. Wydatki sanitarne, spr. Goldmann. VI. poz. 38—49. Zakłady dobroczynności, spr. Romańczuk. VII. poz. 50, 53—67. Szkoły żeńskie i inne zakłady, spr. Stadnicki. VII. poz. 51 i 52. Fundusz szkolny i Rada szkolna, spr. Kozłowski. VII. poz 68—76. Teatra i subwencye muzyczne, spr. Badeni. VII. poz. 77 do 97. Stypendya i zasiłki naukowe spr. Stadnicki. VIII. poz. 98—102. Pomniki historyczne, spr. Romańczuk. IX. poz. 103—121. Kwaterunkowe żandarmeryi, spr. Szczepanowski. X. p. 122—149. Drogi krajowe, spr. Abrahamowicz. XI. poz. 151 i 152. Szpitale i podrzutki we Lwowie, spr. Marchwicki, poz. 151. Zakład na Kulparkowie spr. Kozłowski, poz. 153 i 154. Szpitale i podrzutki w Krakowie spr. Czyżewicz. XII poz. 155. Szupaśnictwo spr. Szczepanowski. XIII. poz. 156—165. Budowy wodne i melioracye spr. Skałkowski. XIV. pozycya 166—188. Odsetki i umarzanie pożyczek sprawozdawca Goldmann. XV. poz. 189—232 Szkoły rolnicze, rolnictwo, górnictwo spr. Jędrzejowicz. XVI. poz. 233—302 Przemysł spr. Chrzanowski. XVII. poz 303—311 Rozmaite wydatki spr. Scipio. Generalny spra-

---

KARTKA Z ŻYCIA ARTYSTKI.

(Ciąg dalszy).

— Nie, panie baronie.

— Czerwono i czarno, przyjacielu, *rouge et noir*! Dobranoc, ha,ha,ha, dobranoc!

Kroki ich przebrzmiały w kurytarzu, drzwi otwierały się i zamykały, pokój znowu stał się ciemnym, nastąpiła cisza. Nie płakałam, nie mówiłam nic; nie umarłam. Ręce miałam kurczowo zaciśnięte, usta lodowato zimne, mózg wirował. Stałam cicho, cicho i bezmownie. Ziemia zdawała się rozstępować pod stopami. Życie... Śmierć... Miłość!... co to było innego, jak próżne słowa? Czułam, jak ktoś ujął moją rękę i kilkakrotnie pocałował w czoło; słyszałam drżący głos:

— Alicyo moja, siostro moja, popatrz na mnie... mów pani, płacz... nie patrz w takiem osłupieniu przed siebie... to mię przeraża!

Słyszałam te słowa, ale uderzały one głucho w moje uszy i nie obudzały żadnego echa w mej piersi. Potem rozsunęły się firanki, łagodny, kobiecy głos wyszlochał przyjaźne, pocieszające słowa, miękkie, kobiece ramiona opasały mię z siostrzaną miłością.

Wtedy porwał mnie nagle śmiertelny dreszcz, wydałam ze siebie cichy jęk i upadłam z rozpaczą na ziemię.

Nie wiem, jak długo pozostawałam w tym stanie i kiedy mnie wzięto ztamtąd; zdaje mi się, że straciłam przytomność, gdyż pierwsze wrażenie, które odczułam, było obmywanie mego czoła wodą lodową, obok stała pani Klos z Rebeką, a pan Stollberg nachylał się ku mnie z zasmuconem obliczem. Przez chwilę nie mogłam sobie nic przypomnieć, ale z przypomnieniem przyszły także łzy dobroczynne. Oni wszyscy byli tak dobrzy dla mnie, z taką przyjaźnią! Godzinami nie odstępowali od mego boku, świtało już, gdy się odważyli mnie opuścić. Wszystko mi było ciemną nocą, przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. W około mnie głęboka ciemność, nie oświecona ani jedną gwiazdą!

Nad wszystko opanowywało mię febryczne pragnienie, wzmagające się z każdą chwilą... niespokojne pragnienie ucieczki dalekiej, dalekiej... o, nie od mego nieszczęścia; ale z tego miejsca, gdzie ono na mnie przyszło. Precz z widowni mojej młodości i mego zwodniczego szczęścia! Co mi teraz z tej młodości... co z tego krótkiego promienia słonecznego?

Siedziałam sztywnie i bez łez, gdy mię te myśli nachodziły. Wzrok mój padł na list od francuskiego dyrektora. W następnej chwili powzięłam postanowienie.

— Pójdę tam! — rzekłam do siebie.

Wzięłam papier i pióro, napisałam do Stollberga, uwiadamiając go o mojem postanowieniu, kazałam poprosić do siebie panią Klos, powiedziałam jej, com uczyniła i napisałam kilka wierszy do arcyksięcia ze zrzeczeniem się stanowiska śpiewaczki przy książęcej kapeli.

— Kiedy chcesz jechać, moje dziecko? — zapytała pani Klos serdecznie.

— Dziś jeszcze pani, gdy poczta będzie jechać przez miasto.

VII.

Sama, sama jedna na gościńcu. Noc i ciemność w około! ani gwiazd, ani księżyca. Deszcz... gwałtowny, nielitościwy deszcz spływa dziś znowu po wązkich oknach powozu i mąci słabe światło lamp. Żadnego innego głosu, prócz północnego wiatru w lasach, zachrypniętego nawoływania pocztyliona, zgrzytu ciężkich kół wozu i jednostajnego biegu koni.

Byłam jedynym pasażerem w omnibusie; żaden przyjaźny głos nie szepnął ani jednego słowa pociechy samotnej, płaczącej śpiewaczce. Pan Stollberg odprowadził mnie blisko milę; ale przez cały czas zaledwie słowo do mnie przemówił; gdy się ze mną żegnał i wysiadł, by w ciemną, wilgotną noc powrócić do miasta, ton jego głosu był krótki i urywany, a ręce moje po jego pocałunku były od łez wilgotne.

Wierny przyjaciel... szlachetny, szczery przyjaciel!... głos jego mógł być szorstkim, ale umiał wydobywać tony najłagodniejszej pociechy; oko jego mogło spoglądać surowo, jednak umiało wylewać łzy litości. Gdy go nie potrzebowałam, był zimnym i dumnym: w dniach niebezpieczeństwa on mnie uratował; w czasie zmartwienia on był przy mnie i pocieszał słowem i czynem.

Była to męcząca podróż; mało mam z niej wspomnień, przypominam sobie tylko wiele stacyi, częstą zmianę dni i nocy, wsiadania i wysiadania wielu pasażerów, nużącego ruchu, okropnego ciężaru nieprzezwyciężonego smutku.

Nareszcie przejechaliśmy granicę niemiecki język ustąpił holenderskiemu, holenderski francuzkiemu. Okolica miasta, wsie, rzeki, góry, lasy — wszystko zmieniło wygląd. W końcu przybyliśmy do miasta z długiemi, wązkiemi ulicami i wysokimi białymi domami; urzędnicy cłowi przeglądnęli nasze paszporty i pakunki. Byłam w Paryżu.

Hotel był niezmiernie duży. Z mego pokoju widziałam ładną ulicę, ożywioną powozami różnego rodzaju i różnobarwną masą przechodzących. Byłam w tem wielkiem mieście samą; do języka nie byłam przyzwyczajoną, choć go znałam. Serce moje tęskniło do cichego odosobnienia mojego pięknego kąta w Niemczech i do miłobrzmiących tonów mojej adoptowanej mowy ojczystej.

W dniu mego przybycia zrobił mi wizytę, monsieur Lecroix, dyrektor opery.

Był Francuzem, lecz wychowywał się w Monachium ze swoim przyjacielem, kapelmistrzem ze Szwarcfelden.

Był poważny, grzeczny, nawet przyjacielski. Nie bawił długo, prawdopodobnie poznał, że jestem cierpiącą.

Przypisywał moją bladę cerę znużeniu po długiej podróży; pożegnał się wkrótce uprosiwszy, ażebym już na drugi dzień była na próbie.

Ta wypadła świetnie. Nowość i wzruszenie grą wywołane, odświeżyły na chwilę ducha i ciało. Powróciwszy do hotelu studyowałam moją rolę.

Tak przeszło czternaście dni. Odbywaliśmy codzień próby; miałam zajęte myśli i czas; ciężar leżał mi jeszcze na sercu, ale kolce jego były znacznie stępione. Mogłam teraz myśleć o Teodorze z politowaniem. Coraz bardziej bladłam i szczuplałam, lecz sama zauważyłam, że sceny i zdarzenia w około mnie zaczynają obudzać moją uwagę. Nareszcie naznaczono dzień przedstawienia; na afiszach i w dziennikach nazwisko moje jako nowej primadonny, wydrukowano tłustemi czcionkami. Dawano operę „Gustaw".

Gdy dzień ten się zbliżał, byłam dziwnie rozdrażnioną — nie był to smutek, ani bojaźń, ale jakaś dzika radość, podobna do lotu. Miałam przeczucie, prawie pewność, wielkiego powodzenia; tęskniłam za sławą, za majątkiem, nie dla siebie... ach nie!.. Chciałam, żeby Teodor słyszał o mych tryumfach, ażeby żałował za sercem, które porzucił, ażeby się wstydził własnej nikczemności.

Gdy się zbliżała godzina przedstawienia. zaledwie mogłam opanować moje wzruszenie, Zdawało mi się, że się unoszę w powietrzu, policzki mi pałały, serce biło gwałtownie.

— Ach, będziesz pani miała wielkie powodzenie — rzekł dyrektor ze spojrzeniem miłego zdziwienia, gdy weszłam do garderoby, by zaczekać, nim mnie zawołają. — Wyglądasz pani jak dziewica Orleańska, gdy szła do walki, pewna zwycięstwa.

(C. d. n.)

wozdawca budżetu hr. Badeni. Przedłożenia propinacyjne spr. Skałkowski. Przedłożenia indemnizacyjne spr. Chrzanowski. Zamknięcie rachunkowe fund. kraj. spr. Goldmann. Fundusze samoistne spr. Szczepanowski. Fundacya skarbkowska spr. Szczepanowski.

Korespondencye.

Berlin d. 10. września.

(Dla podtrzymania pokoju).

Warto zastanowić się na podstawie dokładnych i pewnych informacyj nad motywami, które kierowały rządem niemieckim przy wygotowaniu przedłożeń, mających zreformować w niejednym kierunku dotychczasową wojskowość Niemiec.

Już w r. 1890, gdy podniesiono stan armii z 468.409 ludzi na 487.000 i powiększono liczbę pułków piechoty i bateryj artyleryjskich, dawano do zrozumienia, że to tylko początek ogólnej reformy, która ma doprowadzić do wydoskonalenia w sztuce wojennej wszystkich zdolnych do broni obywateli. W dodatku po obliczeniu sił trójprzymierza pokazało się, że rozporządza ono armią o blisko jeden milion mniejszą od połączonych sił Francyi i Rosyi i to nie biorąc w rachubę wojsk francuskich zajętych w Algerze, a rosyjskich w Azyi. O ileżby się ten stosunek pogorszył, gdyby Włochy musiały ze względu na przystanie użyć armii swej dla obrony własnej, a tym samym wystawić Austryę wprost na ataki armii francuskiej. Wtedyby Niemcy były niejako na własne ograniczone siły. Dlatego to muszą być one na wszystko przygotowane i to zupełnie wystarczające. Do tego prowadzą: pomnożenie wyćwiczonych pułków, odmłodzenie armii stałej i wzmocnienie siły obronnej główną pomocą nowych kadrów.

Wedle przedłożeń wspomnianych ma być zatem podwyższony stan armii w pokoju, który umożliwiłby skrócenie czasu służby z trzyletniego na dwuletni. Zarazem wpłynąłby ten termin na lepsze wyćwiczenie większej liczby żołnierza. Stan pokojowy armii obowiązywałby miał na okres pięcioletni, analogicznie do tyloletniego okresu w spisach ludności i wyborach ustanowionego.

Okres dwuletni służby w piechocie równocześnie spowodował pożądane odmłodzenie armii. Do wzmocnienia zaś siły obronnej przyczyniłoby się podwyższenie wydatków na wydoskonalenie personalu i przyborów wojskowych. Obliczają je na blisko 60 milionów marek. Co się tyczy nowych kadrów, tj. ostatniego z punktów wyżej wyliczonych, to mają to być pułki pomocnicze, na które by się złożyły t. zw. *nonvaleurs*, by w wojnie spełnić odrębne funkcye. Tym sposobem główny rdzeń wojska, wolny od czynności ubocznych, pozostawionych tym kadrom, mógłby oddać się doskonaleniu w sztuce wojennej z lepszym skutkiem, nawet przy krótszym trwaniu służby wojskowej. I to wszystko dla podtrzymania pokoju?!

Londyn d. 8. września.

(Cholera. — Dla rolników. — Kongres oryentalistów.)

Pisałem wam, o ile się nie mylę, w ostatnim liście o niebezpieczeństwie cholery, jakie zagrażało rzekomo Londynowi i Anglii z powodu napływu żydów rosyjskich. Ogromne larum powstało z powodu tego w prasie. W ostatnich dniach wszystko ucichło, a mniejsze artykuły o cholerze zastąpiły peany dla „czujności“ władz sanitarnych, na które odpowiadają jeszcze większymi pochwałami dla prasy twierdząc, że jedynie dzięki obywatelskiemu wystąpieniu dziennikarstwa udało się zarazę zgnieść w zarodzie itd. Słowem zdawałoby się, że w Anglii wzorowe muszą panować stosunki sanitarne. Tymczasem jest to czysty przypadek, że dotychczas u nas jakoś o ofiarach cholery głucho. Albowiem jak ostrożnymi byli Anglicy w przystankach, najlepiej dowodzą te okoliczności, że podróżnych, przybywających do Anglii nawet nie poddawano rewizyi lekarskiej przez czas dłuższy. Dopiero głosy dziennikarskie zwróciły uwagę władz na tę lekkomyślność, przedsięwzięto małe środki ostrożności: oto zadowalają się zapisaniem nazwisk i adresów przybywających i poddaniem ich obserwacyi lekarskiej. To wszystko nie przeszkadza Anglikom z dumą uderzać w piersi i wołać: „Patrzcie, jakie wzorowe u nas stosunki! Kto nam dorówna?“ Zapominają niestety o influency, która z r. grasowała w zdrowym Albionie bez zapory, — zapominają o panującej obecnie tu epidemii tyfusu i febry.

Dla naszych rolników dołączam wiadomość o żniwach tegorocznych w Anglii. Wypadły one tego roku zupełnie niezadowalająco, a nadto grożą farmerom jeszcze większe straty, gdyż trwała niepogoda nie pozwala zwieźć pszenicy do domu. Przy tem ceny ciągle spadają, to też przestrzeń pod zasiew pszenicy coraz bardziej ubywa. Gdy w r. 1872 uprawiano pszenicę na 3,827.000 akrach, w b. r. tylko na 2,290.000. Równocześnie wzrasta przywóz jej z Ameryki, Rosyi i Indyi, a pomimo że w tych ostatnich pszenica obecnie też nie obrodziła, przypadnie b. r. przywóz na dwa pierwsze kraje.

Powinienbym też coś wam donieść o odbywającym się tu zjeździe oryentalistów, ale nie chcę *miscere sacra profanis*, odkładam to do osobnego listu, zwłaszcza, że zajmie to dość miejsca.

II. międzynarodowy kongres dermatologów.

Wiedeń d. 10. września.

(Koresp. *Gaz. Nar.*)

Z powodu niezwykle licznego udziału i nawału odczytów podzielił się był kongres na dwie sekcye. Z tych jednej wycieczkę do Baden, w której sam uczestniczyłem, opisałem wam poprzednio; druga zaś część w liczbie około 50 osób równocześnie udała się do Kaltenleutgeben i około 11 godziny wieczorem tegoż dnia wróciła do Wiednia. Wedle ich opowiadania przyjęto ich nader gościnnie. Po przemowie powitalnej burmistrza udali się wszyscy do zakładu leczniczego prof. Winternitza, a wieczorem odbyła się kolacya, przy której nie brakło toastów; zabawę zakończyły tańce i oświetlenie parku kąpielowego.

Dziś wreszcie zamknięto zjazd.

Po odczytach dr. Konfieda i Rillego o badaniach nad krwią dokonanych, nastąpiły obrady nad miejscem przyszłego zjazdu. Hutchinson imieniem swych kolegów angielskich zaproponował Londyn dla III zjazdu, który ma się odbyć w r. 1895. a tenże z rzędu wniosek wyznaczono miejscem zjazdu przyszłego.

Następnie przewodniczący zjazdu prof. Kaposi zreasumował przebieg i naukowe wyniki kongresu i wyraził podziękowanie uczestnikom za tychże żywy udział i zainteresowanie się pracami zjazdu, a przedewszystkiem honorowemu przewodniczącemu dr. Hardy i rektorowi wiedeńskiej wszechnicy Ludwigowi. Prostymi słowy ale ze wzruszeniem odpowiedział Hardy, wyrażając imieniem uczestników uznanie przewodniczącemu i komitetowi związkowemu.

Dziś w nocy odjeżdża część członków zjazdu, jakto było projektowane, do Pesztu, gdzie wielkie czynią przygotowania. Darujcie, że tę część pozaurzędową zjazdu pominę, gdyż do stolicy węgierskiej udać się obecnie nie mogę.

Komisya kraj. dla spraw przemysłowych.

Jak już donosiliśmy odbyła komisya kraj. dla spraw przemysłowych posiedzenie d. 8 bm., na którem załatwiono następujące sprawy:

Członek Wydziału kraj. pan Romanowicz zdał sprawę z czynności sekcyi administracyjnej za czas od 6. marca do 8. września r. b. Sekcya:

1) udzieliła pożyczki z funduszu przemysłowego: Towarzystwu dostaw dla armii we Lwowie, Spółce stolarzy w Krakowie i pięciu prywatnym przedsiębiorstwom; nadto przyznano pomniejsze zasiłki bezzwrotne: Towarzystwu garbarzy w Uhnowie, Dyrekcyi szkoły ślusarskiej w Świątnikach na zasiłki i przybory szkolne dla ubogich uczniów, Zarządowi internatu uczniów szkoły kołodziejskiej w Grybowie i ośmiu rękodzielnikom i nauczycielom. Zasiłki bezprocentowe zwrotne na materyał dano szkole szewskiej w Uhnowie i szkole koronkarskiej w Zakopanem.

2) Zatwierdziła organizacyę 3 nowych szkół przemysłowych w Brodach, Nowym Targu i Stryju i wezwano gminy w Gródku, Sanoku, Śniatynie, Andrychowie, Brzozowie, Dobromilu, Dolinie, Kałuszu, Oświęcimiu, Radymnie, Starem mieście, Trembowli, Zaleszczykach, Złoczowie, Czortkowie, Mościskach i Rohatynie do powzięcia uchwał co do założenia szkół przemysłowych uzupełniających.

3) Przedstawiła Wydziałowi kraj. do zamianowania Wład. Niemczynowskiego, kierownikiem szkoły stolarstwa i wyrobu zabawek w Żywcu i A. Sydora, instruktorem tamże.

4) Wznowiła rokowania co do uregulowania nauki haftu w Makowie i urządzenia szkół tkackich w Gorlicach, Rabce i Ropczycach,

5) Postanowiła wysłać nauczyciela koszykarstwa do Drurowa w pow. śniatyńskim, gdzie powiat dostarcza funduszów na umieszczenie dla szkółki i nauczyciela, a właściciel materyału koszykarskiego.

6) Wyznaczyła delegata dla centralnego Bazaru krajowego w osobie przewodniczącego Sekcyi administracyjnej Tadeusza Romanowicza.

7) Przyjęła ostateczny plan nowego budynku dla zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach i poruczono wykonanie planu na budynek dla szkoły kowalskiej w Sułkowicach.

8) Przedstawiła rządowi potrzebę przyznania większego wpływu Wydziałowi krajowemu na organizacyę, mianowanie nauczycieli i tok nauki w szkole dla przemysłu drzewnego w Zakopanem, jeśli kraj ma ponieść znaczny wydatek na wystawienie nowego budynku dla rzeczonej szkoły.

9) Zarządziła kupno realności pod szkołę sukienniczą w Rakszawie i wypracowanie planów urządzenia warsztatu tkackiego i farbiarni.

10) Nadała stypendya uczniom krajowych szkół zawodowych w Zakopanem, Świątnikach, Żywcu, Krośnie, Rychwałdzie, Glinianach, Wilamowicach i Błażowej, oraz w Muzeum technologicznem w Wiedniu.

W dalszym ciągu posiedzenia p. Romanowicz przedstawił preliminarz wydatków z funduszu krajowego na cele przemysłowe w r. 1893. Uchwalono budżet w ogólnej cyfrze wydatków 166.133 zł. w. a., a przy pozycyi zasiłków bezzwrotnych na cele przemysłowe powzięto na wniosek prof. J. Zacharjewicza i uchwalono odesłać do sekcyi administracyjnej następującą rezolucyę: „Z kredytu przeznaczonego na zasiłki bezzwrotne na cele przemysłowe, przeznaczać ma komisya częściową kwotę na wykonywanie robót z działu przemysłu artystycznego, z tem zastrzeżeniem iż wykonawca takich robót użyje do pomocy robotników staraniem komisyi krajowej dla spraw przemysłowych i Wydziału krajowego wykształconych.“

Przy ułożeniu rocznego sprawozdania z czynności komisyi powzięto następujące uchwały, wnieść się mające przez Wydział kraj. do sejmu: 1) Sejm raczy wezwać rząd do wydania polecenia władzom politycznym pierwszej instancyi, ażeby jako władze przemysłowe przynaglały majstrów do posyłania terminatorów na naukę przemysłową uzupełniającą. 2) Sejm raczy uchwalić aby gminie m. Krosna za oddanie wystawionego przez nią dla kraj. szkoły tkackiej budynku wraz z pomieszkaniem dla kierownika i instruktora szkoły, płacono z funduszu krajowego czynsz roczny w kwocie 500 zł. i przyznać jej dalszy bezzwrotny zasiłek jednorazowy w kwocie 5000 zł. 3) Sejm raczy podnieść kredyt na urządzenie mechaniczno-technologicznej stacyi doświadczalnej przy c. k. szkole politechnicznej we Lwowie do 7.500 zł. spłacalnych w trzech ratach rocznych, z których ostatnia do preliminarza krajowego na rok 1894 ma być wstawioną.

W zastępstwie nieobecnego członka komisyi dyr. J. Rottera wniósł sekretarz J. Starkel sprawę reorganizacyi szkoły dla stolarstwa i zabawek w Żywcu. Uchwalono: a) rozszerzyć program nauki do lat czterech, b) przeprowadzić pewne zmiany w planie nauki rysunków i geometryi wykreślnej, c) urządzić specyalny oddział na naukę wyrobu zabawek z mniejszymi wymaganiami teoretycznemi.

W sprawie przeniesienia szkoły kołodziejskiej z Tłustego do Grzymałowa uchwalono: a) Przyjąć zobowiązania Rady pow. skałackiej przeznaczającej 4800 zł. na zakupno gruntu, pobudowanie potrzebnych budynków i przeniesienie szkoły do Grzymałowa; b) przeznaczyć na ten sam cel, oprócz kwot do preliminarza szkoły na rok 1893 wstawionych, zasiłek z funduszu krajowego do wysokości 3000 zł.; c) uznanie szkoły kołodziejskiej w Grzymałowie za zakład krajowy, odroczyć aż do wystawienia budynku i zorganizowania szkoły.

W sprawie zaś szkoły koszykarskiej w Jaśle uchwalono: Upoważnić sekcyę administracyjną, aby przeprowadziła przeniesienie początkowych kursów szkoły koszykarskiej do Skołyszyna, z pozostawieniem w Jaśle pracowni, uzupełniającej surowy wyrób, i poparła usiłowania co do zawiązania spółki, mającej przychodzić w pomoc produkcyi koszykarskiej.

Dalej uchwalono: a) urządzić i utworzyć szkołę tkacką w Horodence, skoro tylko tamtejsza spółka tkacka zostanie zarejestrowaną; b) przeznaczyć z kredytu na nowe warsztaty kwotę do 1700 zł., na adaptacyę budynku i urządzenie szkoły.

W końcu przyjęto do wiadomości poczynione przez sekcyę administr. zarządzenia co do reorganizacyi rozszerzenia szkoły garncarskiej w Toustem, oraz nadania jej nowego statutu; uchwalono udzielić pożyczkę Towarzystwu wyrobu szat liturgicznych w Krośnie w kwocie 4000 zł. i trzem prywatnym przedsiębiorcom; i członka komisyi p. A. Sołtyńskiego przeznaczono do sekcyi administracyjnej, a sekretarzowi komisyi uchwalono podwyższyć płacę.

Opera polska we Wiedniu.

Poniżej zamieszczamy korespondencyę i telegram nasz o sobotniem i niedzielnem przedstawieniu opery polskiej we Wiedniu. Korespondent nasz wedle danego sobie zlecenia starał się być treściwym — nie tyle bowiem zależy w tym wypadku na opinii polskich sprawozdawców — ile raczej recenzentów pism niemieckich, dlatego też podajemy poniżej obrzernie sprawozdania z głównych dzienników wiedeńskich.

Wiedeń d. 11. września.

(Koresp. *Gaz. Nar.*).

Wczoraj tedy rozpoczęły się w teatrze wystawowym polskie przedstawienia. Dano „Halkę“ Moniuszki w następującej obsadzie: Jontkiem był Myszuga, — Halką Pawlikówna, — Zofią Szlezygierówna, — stolnikiem Jeromin, — Januszem Borkowski, — Dziembą Kiczman, — dudarzem Laskowski, — góralem Oskar, — pierwszym gościem Łomiński, — drugim gościem Olszański. Teatr, dzięki temu, że obecnie bawi we Wiedniu mnóstwo Polaków, był szczelnie zapełniony. Artystów przyjmowano gorącemi oklaskami. Myszuga był doskonałym; aryę „Szumią jodły“ śpiewał dwa razy. Pawlikówna wyglądała ślicznie, grała bardzo dobrze, a śpiewała ładnie; szkoda tylko, że w akcie trzecim czuć było w głosie artystki nieco znużenia. Obdarzono ją dwoma bukietami. Borkowski podobał się ogólnie, — Jeromin jak zwykle spełnił doskonale swoje zadanie, — Kiczman i inni do pięknej całości również się przyczynili. Kostyumy prezentowały się wybornie, — chór nie był tak ospałym jakim nieraz bywa we Lwowie, a śpiewał doskonale. Na jednym tylko punkcie można mały zarzut uczynić. Szkoda, że nie nasza orkiestra grała. Orkiestra wystawowa niemiecka grała „Halkę“ w wielu miejscach — po niemiecku, gdyby nie to — musiałoby się o całości przedstawienia wydać jak najlepszy sąd — a wobec niezdarności komitetu polskiego przyznać dyrektorowi lwowskiego teatru p. Schmittowi niepomierny zasób energii, a p. Jareckiemu przydomek „niestrudzonego i zasłużonego“. Dyrektor opery wiedeńskiej Jahn wyrażał uznanie za całość przedstawienia, a w szczególności składał życzenia pannie Pawlikównej, Myszudze i Borkowskiemu.

Wiedeń d. 12. września.

Telegr. „Gaz. Narod.“

Na wczorajsze polskie przedstawienie złożyły się prolog i akt trzeci „Strasznego dworu“ i jeden akt z „Krakowiaków i Górali“. Amfiteatr znowu był przepełniony.

W „Strasznym dworze“ prawdziwe zwycięstwo odnieśli Myszuga, jako Stefan i Jeromin, jako Zbigniew i obaj też otrzymali wieńce. Korzystnie dalej wyróżniał się Zegarkowski, jako Skołuba. Wielkie zajęcie wywołało *mise en scene* opery, a w szczególności przepyszne zbroje i kostyumy husarskie.

W „Krakowiakach i Góralach“ zbierali oklaski Skalski, Woleński, Laskowski i Jerzyna a i tu wykonanie opery i kostyumy zyskały sobie ogólne uznanie. Chóry trzymały się w ogóle wzorowo; tańce nasze narodowe bardzo się podobały.

Przy końcu przedstawienia zdarzyła się przykra scena. W programie „Krakowiaków i Górali“ wstawione były kuplety, które Myszkowski miał odśpiewać i których tekst w języku polskim i niemieckim rozdany został publiczności. Zanim jednak Myszkowski rozpoczął śpiewać, kurtyna nagle zapadła. Publiczność zrazu sądziła, że jest to tylko chwilowa przerwa i pozostała na swych miejscach, tem bardziej, że i orkiestra się nie rozchodziła. Dopiero gdy po kilku minutach oczekiwania, rozpoczęto lampy gasić, publiczność niemile tem zdarzeniem dotknięta, opuściła teatr. Przyczyna tego przeszkodzenia w odśpiewaniu kupletów Myszkowskiemu — dokładnie mi na razie nie wiadoma. Powiadają, uważam to atoli tylko jako pogłoskę, że powodem tego zajścia był zakaz policyjny odśpiewania pomienionych kupletów. W prawdziwość tej pogłoski trudno uwierzyć, gdyż w treści owych kupletów niczego karygodnego ze stanowiska austryackiego dopatrzeć się nie można.

Komitet polski ogłasza dzisiaj, że Edward Reszke i wiolenczelista Barcewicz wystąpią podczas ostatniego polskiego przedstawienia (zatem w środę) jako koncertanci. Przybyła tutaj także Dowiakowska, która prawdopodobnie raz wystąpi.

Głosy prasy wiedeńskiej o polskiej operze.

Zbytecznem — sądzimy — byłoby przechodzić wszystkie kolejno pisma wiedeńskie; wystarczy przytoczyć krytyki przedstawicieli trzech grup, które odpowiednio do swego stanowiska względem Polaków swą niechęć lub przychylność (chwilową) przelały też na naszę muzykę narodową. Powtarzamy z naciskiem „narodową“, bo są niektórzy, co tego tytułu odmawiają muzyce naszej „Halki“. Zapytacie kto? No, któżby inny jak *N. W. Tagblatt*, którego recenzent teatralny, skromnie ukryty pod inicyałami *W. Fr.* nie waha się ferować wyroku: „Moniuszko nie jest wcale narodowym kompozytorem, ani Halka dziełem narodowem“. Nie przeczymy, że trafnie podnosi w niej wpływy włoskie Donizettiego i Belliniego, mniej już może zgodzilibyśmy się na francuskich romantyków np. „Niemej z Portici“ Aubera, ale jak się mógł dopatrzyć stylu menueta zeszłowiecznego, choćby w aryi stolnika w pierwszym akcie, tego już absolutnie nie rozumiemy. Prawda też, że — jak mówi *Fremdenblatt* — Halka nie jest operą dzisiejszą, ależ nie jest nią i przeciwstawiona jej „Żona sprzedana“ Smetany, której wspomnienie z powodu polskich przedstawień w prasie wiedeńskiej odżyło, ale li po to, by dokuczyć nam, gdybyśmy tak małoduszni byli i zazdrościli braciom Czechom ich muzyki narodowej, nie potrzebując się wstydzić własnej.

Ale jakże żądać od *Tagblattu* sprawiedliwości dla Polaków? Musiała paść ofiarą tym razem biedna „Halka“. Znicował ją łaskawy krytyk tak, że z całej sztuki jedynie narodowo-polskiemi pozostały tańce: rzeczywiście świetny polonez, nader krzepka i żywa „mazurka“ (ma to być mazur błękitny!) i nieco (!) stylowy taniec góralski. Unosi się i *Fremdenblatt* nad temi tańcami, jako typowemi okazami naszej muzyki, ale nie przeocza, że charakter polski, a nawet w ogóle słowiański, wycisnął swe piętno na smętnych pieśniach uwiedzionej Halki; dlań mają one niezwykły urok, zwłaszcza, że językowi polskiemu musi — wedle tegoż krytyka — bezstronnie przyznać dźwięczność i śpiewność bynajmniej nie niższą od włoskiego.

Wobec tak zasadniczej różnicy stanowisk obu krytyków, naturalne są dalsze sądy o samej kompozycyi sztuki, a nawet grze artystów. *Tagblatt* wypotrzebował dla podtrzymania swego wyroku cały arsenał zarzutów. Prosta historya wiejskiej „dziewczyny“ rozwleczona przy pomocy rozmaitych dodatków scenicznych na cztery długie akty nie podoba mu się. „W największych operach romantycznych Meyerbeera i Halevyego nie zużyto tylu hałaśliwych wystąpień chórów i *ensemblów*, co w tych rzekomo prostych scenach z cichego świata wiejskiego.“ Na to zdanie najlepszą odpowiedzią ocena drugiego ze wspomnianych organów: „Dziwna rzecz, jak mistrz tego pokroju co Moniuszko zdołał tak prostą czteroaktową akcyę muzykalnie ożywić. Muzyka jego podnosi się... do polotu klasycznego.“ I tu powołuje się na akt trzeci i przecudny obraz ludowych zabaw. Dla *Fremdenblattu* więc przedstawienie „Halki“ jest sukcesem muzyki naszej narodowej, z którego cieszy się i nie-Polak, a wtoruje mu nawet *Neue fr. Presse*, głosząc *urbi et orbi* ten sukces i zastrzegając sobie dłuższy wywód o operze samej.

Przedstawieniu „Halki“ w teatrze wystawowym poświęca *N. fr. Presse* dłuższy ustęp, który ze względu na znaną zresztą zbytnią trzeźwość wobec rzeczy polskich, przytoczyć się nie wahamy, gdyż bezstronnie sztukę i przedstawienie samo ocenia. „Zaszczytnie — powiada organ wspomniany — wstąpiła opera polska na scenę międzynarodowego teatru wystawowego. *Ensemble*, złożony przeważnie z sił lwowskich, nie zawierał wprawdzie imion o światowym rozgłosie, jakby się spodziewać było można, ale usiłowania solistów można mimo uważać za godne uznania. W pierwszym rzędzie wymienić należy znakomitego tenora p. Filippi-Myszugę, którego talent od czasu jego krótkiej działalności przy *Hofoperntheater* rozwinął się znacznie. Po nim idą barytonista Borkowski i dramatyczna sopranistka panna Pawlików, para artystów zdolnych i rokujących piękne nadzieje. Zresztą nie przechodzi żaden z solistów miary pospolitej.

„Bardzo silnie brzmiały chóry, zwłaszcza męzkie, zastąpione przez członków Towarzystwa śpiewackiego „Lutni“ ze znakomitym sukcesem. O dziele dziś wystawionem zachowujemy sobie kilka uwag na później. Na dziś wystarczy stwierdzić świetny sukces Polaków i postawić szczęśliwy prognostek dalszym przedstawieniom. Wielka zasługa dojścia tychże do skutku należy się komitetowi polskiemu, a pod względem artystycznym kapelmistrzowi Jareckiemu ze Lwowa, pod którego dzielnem kierownictwem nie łatwą operę wykonano zupełnie dobrze i p. Druckerowi, kierownikowi orkiestry wystawowej — rodzonemu Polakowi, który kierował próbami. Reżyseryę sprawował p. Skalski znakomicie. Orkiestra wystawowa, której współdziałanie — rzecz uwagi godna — przemilczano na afiszu, przedstawiła się wzorowo. Mimo dotkliwego chłodu i niepogody, publiczność stawiła się nader licznie... Polska część publiczności okazywała zresztą tak gorący zapał, że jej tego ze względu na panującą w sali temperaturę, zazdroszczono. W loży parterowej widziano królowę Maryę i księżnę Mary z Hannoweru, które pozostały aż do końca przedstawienia, zwłaszcza królowa okazywała żywe zainteresowanie się grą polskich artystów. Nadto obecni byli minister wojny Bauer z żoną, hrabiostwo Romanowie Potoccy, hr. Wodzicki, br. Prażak, br. Nataniel Rotszyld. Wiedeńską operę nadworną przedstawiał Jahn.

„W międzyaktach toczyły się w sali ożywione rozmowy, gdyż widzowie dość znani sobie byli. Dla widzów zaś, którzy po raz pierwszy byli na przedstawieniu polskiem, samo inscenowanie i wystawa opery przedstawiały dość zajęcia, gdyż zawiera ona urocze obrazy z życia polskiego. Stroje szlachty i pań na uroczystości w domu stolnika, którą zaczyna się akt pierwszy, były bogate, malownicze i kroju szczeronarodowego. Między śpiewakami widać było wiele charakterystycznych postaci, mianowicie starców z marsowemi wąsami i śmiałemi orlemi nosami. Podobała się głównie niewymuszoność tych gości stolnika i ceremonialna grzeczność polska, rycerska galanterya dla dam i toastowe ceremonie.

„Przepiękny był polonez z różnemi narodowemi dodatkami np. klaskaniem w dłonie i skrzyżowaniem szabli nad tanecznicami, a gdy wreszcie ośm par wbiegło na scenę w błękitnym mazurze, powitano je hucznemi oklaskami i okrzykami. Narodowy taniec ten wykonano z życiem, malowniczy wygląd obrazu psuła tylko monotonia biało-niebieskich strojów, która robiła wrażenie baletu, a nie tańca gości z towarzystwa. Również grupy wieśniacze w trzecim i czwartym akcie stanowiły charakterystyczne obrazy, a stroje w swej całej prostocie miłe robiły wrażenie. Wszystko to, zdaje się, wiernie z życia wzięte, jak i dość dziwaczny taniec górali, który się nader podobał, wszystkie te szczegóły nie mało zapewne przyczyniły się do powodzenia tej sztuki“.

KRONIKA.

Lwów dnia 12. września 1892 r.

Zapiski osobiste. Dzisiaj przybył do Lwowa Don Carlos, ojciec arcyksiężny Blanki, w towarzystwie margrabiego Barcara i zajął apartamenty w hotelu Imperial.

Ks. arcybiskup Isaakowicz powrócił wczoraj do Lwowa ze swej podróży wizytacyjnej do Czerniowiec.

Ordynat p. Czarkowski-Golejewski starosta lwowski, przenieść się ma, jak mówią, do Nowego Targu Tamtejszy zaś dotychczasowy starosta pan Orobkiewicz objąć ma kierownictwo starostwa w Rzeszowie.

Radca dr. Merczyński powrócił onegdaj do Lwowa.

Dr. G. Ziembicki wyjechał na kongres lekarski do Brukseli; zastępuje go dr. Mukowicz.

Ślub. W sobotę w kościele OO. Kapucynów w Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński pana Henryka Mieroszowskiego, właściciela dóbr Biskupice, z panną Zofią Chrząszczówną.

W Korolówce odbędzie się dnia 25 b. m. ślub panny Maryi Tchórzewskiej, córki pocztmistrza tamtejszego, z panem Michałem Gilnreinerem, doktorem wszech nauk lekarskich.

D. 10. bm. odbył się w kaplicy OO. Dominikanów lwowskich ślub p. Antoniego Maya, inżyniera kolei państwowych z panną Wandą Hachlewską.

D. 20. bm. odbędzie się ślub panny Józefy Heleny Drohomireckiej, córki p. Mikołaja i Maryi Drohomireckich z p. Eugeniuszem Chomińskim, ukończonym teologiem w Grabownicy koło Sanoka.

Prezenta. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione rzym. kat. probostwo *regiae collationis* w Porąbce uszewskiej ks. Michałowi Mice, dotychczasowemu administratorowi rzeczonej parafii.

Sprawy autonomiczne. Gmina Lipowce z przysiołkiem Majdan lipowiecki, przeniesioną została z okręgu podatkowego w Glinianach do urzędu podatkowego w Przemyślanach.

Losowanie posagów. Wczoraj rano odbyło się w sali posiedzeń magistratu w obecności komisyi, złożonej z prezydenta miasta p. Mochnackiego, delegata Wydziału krajowego wicesekretarza p. Kucharskiego i gremium radców magistratu, losowanie dwóch posagów z fundacyi ś. p. dr. Józefa Malinowskiego, przeznaczonej dla ubogich dziewcząt służących. Posagi po 267 zł. 70 ct. wylosowały Katarzyna Groszko i Kiktorya Ząbek. Delegat Wydziału krajowego wypłacił powyższym dziewczętom po 13 zł. 85 ct., tytułem 5 prc. posagów, reszta złożoną zostanie w myśl woli fundatora na książeczki oszczędności, które wydane zostaną właścicielkom po wejściu w związki małżeńskie. Gdyby to do 30 lat nie nastąpiło, wówczas posag przepada na rzecz fundacyi.

Z Towarzystwa bratniej pomocy słuch. polit. we Lwowie otrzymujemy następujące pismo: „Od kilkunastu lat jest zwyczajem w Towarzystwach dobroczynnych akademickich pisać wezwania do dłużników, którzy wypożyczywszy z Towarzystwa pieniądze, w chwilach w których potrzebowali zasiłków — dziś będąc w możności oddania nie poczuwają się do tego obowiązku, nie pomni, że i obecnie znajdują się tacy; co może bardziej niż oni wtedy pomocy potrzebują.

I nasze Towarzystwo nie jest w szczęśliwszem położeniu i my odzywać się musimy do sumienia i uczciwości tych co pożyczyli od nas pieniędzy (a mamy rozpożyczonych 22.000 złr. w. a.) i dotychczas nietylko nie zwracają nam tychże, ale nawet znaku życia o sobie nie dają, lub co najczęściej się zdarza na listy do nich pisane po grubiańsku odpowiadają. Odwołujemy się więc po raz ostatni do naszych dłużników z prośbą zwrotu długu, abyśmy nie potrzebowali uciekać się do ostatecznego środka — do sądu. Od dziś za 2 tygodnie podamy nazwiska wraz z kwotami dłużnemi, tych panów którzy i na tę odezwę odpowiedzi nie dadzą do publicznej wiadomości, a 15 października b. r. oddamy bezwarunkowo ich sprawę do sądu“.

Na listę członków „Towarzystwa dla rozwoju i upiększenia m. Lwowa“ wpisali się w dalszym ciągu: prezydent Jakób Simonowicz, pp. wice-prezydent Aleksander Tchórznicki, radcy apelacyjni Juljusz Piątkowski, Franciszek Barański, Leontyn Hołyński. radcy sądu Apolinary Schabenbeck, Ambroży Janowski, Karol Misiński, prezydent izby adwokatów dr. Jan Czajkowski, adwokaci krajowi dr. Henryk Max, dr. Robert Czajkowski i w. i.

Z teatru. Od wtorku począwszy przedstawienia w teatrze letnim rozpoczynać się będą o godz. 7 wieczorem.

Pałac sztuk pięknych we Lwowie. Sprawa budowy pałacu dla sztuk pięknych we Lwowie, od dawna już przez grono najwybitniejszych mężów poruszona i w zasadzie przez Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych postanowiona, zaczyna wchodzić w stadyum urzeczywistnienia. Wczoraj na posiedzeniu Towarzystwa, odbytem pod przewodnictwem ks. Lubomirskiego, po wyczerpującej dyskusyi, w której przemawiali pp. Bełza, Dykas, Młodnicki, Till, Zacharjewicz i Zygadłowicz, postanowiono dążyć wszystkiemi siłami ku temu, by pałac sztuki we Lwowie mógł być wybudowanym i otwartym równocześnie z otwarciem powszechnej wystawy krajowej w r. 1894 i w tym celu zwrócić się do Rady miejskiej o przyspieszenie sprawy ofiarowania przyrzeczonego pod budowę gruntu. Znając przychylność reprezentacyi naszego miasta dla sprawy budowy pałacu sztuki, wątpić nie można, że uwzględni ona o ile możności natychmiast prośbę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych i umożliwie rozpoczęcie już z wiosną budowy pałacu.

Z izby sądowej. W sobotę po południu przesłuchiwano dalej ks. Motyla, który zeznaje, że do śmierci Stefana Śliwińskiego podpisywał mu często weksle in blanco, Mikołajowi zaś podpisał wprawdzie kilka razy, ale blankiety wypełnione. Zeznania świadka tego są również nie jasne — ks. Motyl mówi ciągle o sobie, o swej biedzie i krzywdzie, a jak najmniej o samym fakcie. Zeznania jego obecne zostają w sprzeczności ze złożonemi w śledztwie, co też udowodnił przy rozprawie obrońca radca Simonowicz. Z kolei przesłuchano świadków pp. Moszkowskiego, dr. Lityńskiego, Pawłowskiego i Niedźwieckiego. Dziś odroczono rozprawę do połowy października, a to dlatego, że świadek, aptekarz p. Wałaszkiewicz, który miał zdaniem oskarżonego widzieć jak ks. Motyl ów weksel podpisywał, bawi obecnie w Pirocie, i mimo telegraficznego wezwania nie przybył.

W sobotę odbyła się przed zwykłym trybunałem wyrokującym tajna rozprawa karna przeciw 4 młodzieńcom, oskarżonym o obrazę majestatu, przez dopisywania jakieś na afiszach magistratu, wzywających do zapisu do straży obywatelskiej na niedoszły do skutku przyjazd cesarza. Jednego z nich siedemnastoletniego ucznia gimnazyalnego Wiktora Ch. skazał trybunał na 1 miesiąc więzienia. — Trzech zaś rzemieślników uwolnił od oskarżenia.

Z armii. Ostatni *Verordnungsblatt* zawiera: Przeniesienie lekarzy pułkowych I. klasy Bronisława Longchampsa de Berier z p. p. 95 do p. p. 24; II. kl.: Teodora Bohosiewicza z szpitalu garnizonowego w Ołomuńcu do p. p 95, Maryana Gidlewskiego z p. u. 13. do p. a. 11., Kamila Dubiniewicza z p. p. 73. do p. p. 66., starszego lekarza Władysława Bardio z szpitalu garnizonowego w Przemyślu do p. a. 6. — podporuczników Juliusza Maurovica i Aleksandra Paszkiewicza z 80. p. p. do instytutu geograficznego. Urlop z płacą otrzymał Wilhelm Friedrich z 24. p. p. na przeciąg jednego roku. — W stan spoczynku prrzeniesiony został kapitan I. klasy Jan Baczyński z 25. p. p.

Sprawą p. Brodzkiej zajmuje się prasa nietylko nasza, lecz i obca. By dalej nie sięgać, wiedeński *N. W. Tagblatt* w ostatnim fejletonie podał artykuł znanego publicysty Edwarda Pötzla p. t. „Upadła kobieta“, w którym tenże na kanwie wypadku „pokutnicy lwowskiej“ — jak ją nazywa - snuje etyczne refleksye, jakie on nasuwa, wolne od

tuzinkowej pruderyi, ale też wskazujące raka, jaki społeczeństwo nasze toczy, wywołując z konieczności tak smutne epilogi, jak lwowski.

Do Stanisławowa przybył na wizytacyę tamtejszego sądu p. Tchórznicki, wiceprezydent wyższego sądu we Lwowie.

Wycieczka „Sokoła“. Wczoraj rano ruszyło z dworca kolei państwowej około 50 Sokołów lwowskich do Jarosławia, by wziąć udział w festynie urządzonym przez tamtejsze gniazdo na dochód budowy własnej sali. Cel piękny, a więc wiara sokola ochoczo się doń przyczynić spieszyła, jeśli nie czem innem, to przynajmniej współudziałem swym w ćwiczeniach. Prócz lwowskich zjechali druhowie z Przemyśla, Łańcuta i Rzeszowa, tak, że liczba ogólna dosięgała cyfry 100. Na dworcu powitał gości zastęp Sokołów jarosławskich z p. Gasztarem na czele, poczem obecni, spożywszy w restauracyi kolejowej śniadanie, ustawiwszy się czwórkami udali się w pochodzie do kościoła OO. Dominikanów, zkąd znowu po mszy św. poszli do ogrodu „Sokoła“ na próbę ćwiczeń. Festyn rozpoczął się o godzinie 3. po południu, a oznajmiły go miastu liczne wystrzały z moździerzy! Zabawa szła ochoczo prawdziwie po sokolemu. Loterya fantowa, strzelanie do celu, gra w obręcze itp. uprzyjemniały gościom chwile przebyte gronie mieszkańców Jarosławia. Nad wieczorem odbyły się ćwiczenia wolne jubileuszowe i w zastępach na przyrządach, które bardzo się podobały widzom. Co chwila powstawały burze oklasków, a po ćwiczeniach posypał się prawdziwy deszcz kwiatowy z rączek pięknych Jarosławianek. Około godziny 8. przeszli Sokoły, poprzedzani korowodem z pochodniami, do sali hotelu Wiktorya, gdzie się odbyła wspólna biesiada, do której zasiadła też i płeć piękna, bardzo licznie reprezentowana. Wśród uczty wznoszono liczne toasty, a rozpoczął je burmistrz Jarosławia p. Dietrius, odziany w bogaty strój narodowy, pijąc na wzrost sokolstwa w ręce członków Sokoła lwowskiego, dalej spełniano kielichy na cześć sokolstwa, braci z Królestwa, mieszkańców Jarosławia, pań, dziennikarstwa polskiego itd. Po wieczerzy puszczono się w pląsy, przerwane dopiero niemiłem wezwaniem do odjazdu. *M. D.*

Zbrodniarze. Z Radomyśla podają nam bliższe szczegóły o napadzie na dwór w Rudzie pod Radomyślem dnia 3. września w nocy. Poprzód od dwóch dni kręcili się oni około dworu, a w sobotę udał się jeden z nich z miejska ubrany do karczmy, a kazawszy sobie podać litr mleka, wypytywał arendarza o dawnych starych a już zmarłych złodziei i o stosunki we dworze. Arendarz po odejściu zbrodniarza zawiadomił dwór o tem, poczem czyniono poszukiwania po ogrodzie, ale bez skutku. Po wieczerzy służba poszła spać, a wolarz i parobek od koni poszli do bydła w pole. Za ogrodem pies wytropił złoczyńcę w bruździe, a parobek, chłop olbrzymiej siły, zapytał leżącego, czego tu poszukuje. Gdy nie otrzymał żadnej odpowiedzi, pochwycił go i z tyłu za ramiona trzymając, poprowadził do dworu. Skoro uszli kilkanaście kroków, zbrodniarz sztyletem przekłół mu szczyt lewego barku i następnie zadał mu jeszcze dwie rany w lewą rękę, czem go ubezwładnił. Puszczony przez parobka, zadał mu sztyletem ranę w brzuch tak śmiertelną, iż mu jelita wyszły. Na krzyk poranionego, przybiegł wolarz, któremu również zadał śmiertelne pchnięcie w brzuch z przebiciem jelit. Tuż nadbiegł włościanin z sąsiedztwa na pomoc, ale i ten został ugodzony sztyletem w okolicy serca. Po tych strasznych mordach uciekł złoczyńca, a chłopi i służba puścili się za nim w pogoń Jeden z nich rzucił bandycie orczyk pod nogi, który tenże pochwycił, a dobiegłszy do krzaków przystanął, grożąc sztyletem tym, którzy go ścigali. Odważniejszy uderzył go drągiem po głowie, ale ledwo uciec zdołał przed sztyletem. Od kilku dni żandarmerya w całym powiecie mieleckim czyni skrzętne poszukiwania za zbrodniarzami, których musi być znaczna dość liczba, jak dowodzą liczne kradzieże poprzód popełnione. Poranionych odwieziono do szpitala w Tarnowie. Popłoch i przerażenie w całej okolicy. Wydział powiatowy dnia 7. bm. wysłał telegram do namiestnika o pomoc.

Z Czortkowa piszą nam: Dnia 5. bm. przybył tu pociągiem rannym z Husiatyna radca dr. Kusy w towarzystwie protomedyka Merunowicza. Na dworcu oczekiwali wizytatorów starosta Niewiadomski, burmistrz, lekarz powiatowy i miejski. Z dworca udali się panowie do p. starosty na obiad, po którym nastąpiła wizytacya miasta. Dr. Kusy wyraził miłe zdziwienie, że w tak żydoskiem mieście taki porządek być może. Zaznaczono tu działalność p. burmistra Nossa, a że dużo zrobiono to każdy przyznać musi. Czortków ma wodociągi i wodę tak dobrą jak rzadko które miasto. Sprowadzono teraz pompę kloaczną, której wiele innych o wiele większych miast nie ma, a która przecie tak konieczną jest. Potem zwiedzono nowo po wielkomiejsku urządzoną aptekę, o której panowie Kusy i Merunowicz jak najpochlebniej się wyrazili. Tylko katolicki dom ubogich pozostawił trochę do życzenia. Zwiedzono jeszcze gminę wygnankę, poczem p. Kussy i dr. Merunowicz powozem pojechali do Zaleszczyk, a ztąd koleją do Czerniowiec.

Z Stanisławowa piszą nam pod dniem 9. bm. Dziś był tu dr. Kusy, prezes państwowej Rady zdrowia z protomedykiem dr. Merunowiczem. Zwiedzał zbudowane przez miasto baraki choleryczne i szpitale. Wszędzie znalazł ład i porządek. W mieście na ulicach i placach znalazł wielką czystość. Chwalił zdrowe położenie Stanisławowa, wielką ilość drzew zasadzonych na ulicach i plantacyach. Burmistrzowi wyraził podziękowanie, za przedsiębrane dotychczas przez miasto zarządzenia przeciw cholerze.

Cholera. Pasteur ogłosił onegdaj wynik swoich badań w sprawie szczepienia cholery. Twierdzi on, iż na zwierzętach dokonane próby szczepienia cholery wydały pomyślne rezultaty. Psom, szczepionym według nowej metody, można bez szkody dawać jadło zakażone cholerycznemi bakteryami. Co do ludzi, nie posiada jeszcze Pasteur pozytywnych rezultatów, gdyż dotychczas nie zdecydował się na szczepienie zdrowych zarazkiem cholerycznym. Pasteur zwracał się wprawdzie z zapytaniem do księcia Oldenburgskiego, zwolennika bakteryologii w Rosyi, czyby nie należało tamtejszych chorych szczepić. Jednakowoż zwołany w tym celu komitet oświadczył się przeciwko jego metodzie.

Wnioskując z dzisiejszych telegramów cholera na wszystkich punktach słabnie. W Hamburgu było wczoraj 193 zasłabnięć, a 102 wypadków śmierci. W Berlinie od wczoraj nie było żadnego wypadku cholery. W Paryżu było wczoraj 52 wypadków zasłabnięcia, a 32 wypadków śmierci. Z Londynu zaś telegrafują: Cholera w Teheranie wygasa. Ofiarą epidemii padło około 13.000 osób; musiano założyć sześć nowych cmentarzy. Liczba ofiar cholery w całej Persyi dochodzi do 30.000 osób.

Z Czerniowiec telegrafują o olbrzymim pożarze w lasach w Dobicy Putny.

Z Ołomuńca donoszą, że kapituła metropolitalna ustanowiła termin wyboru nowego arcybiskupa na dzień 8 listopada.

Za przykładem Leandra i Byrona dnia 9 b. m. hr. Starzeński, generalny konsul w Jassach, w towarzystwie swej kuzynki ks. Maryi Bibesco przepłynął Bosfor.

Komisya kolonizacyjna poznańska zamierza urządzić w Toruniu agenturę do sprzedaży płodów z dóbr swoich kolonizacyjnych i do zakupowania hurtownego potrzeb tych gospodarstw.

Dobra rycerskie Trzebin w powiecie koźmińskim, mające 1.700 morgów obszaru, nabył na subhaście bankier Jage z Berlina za 190.000 marek.

Szkoły ludowe w W. Księstwie Poznańskiem. Przeciw dodatkom (300 marek), które rząd wypłaca nauczycielom przychodzącym do polskich dzielnic z zachodu, występują nauczyciele w tych dzielnicach zrodzeni. Najnowszy numer *Posener Lehrer Ztg.* zawiera tego rodzaju słuszną skargę ze Środy. Korespondent dowodzi, że ci przybysze „za nic“ pobierają ten dodatek i wzywa nauczycieli, aby zbiorowo udali się w tej sprawie do pana ministra.

Śnieg. Z kilku miejscowości we Francyi, a między temi i z Grenobli donoszą, że spadły tam onegdaj śniegi.

Z bruku. W straszny sposób pokaleczony został w szynku przy ul. Zborowskich rzeźnik Jan Bojakowski. W sprzeczce napadł nań jakiś podoficer z dobytą szablą i ciął go kilka razy po głowie.

Rew. pol. Günsberg aresztował Jędrzeja Prokopczyca, za kradzież rozmaitych rzeczy na szkodę Michała Denega zam. przy ulicy Sadywnickiej l. 15.

Aresztowano Izraela Hila i Majera Blumenthala za kradzież zegarka na szkodę Teliga Goldberga.

† **Wanda z Riegerów Sołowiejowa.** Dnia 8. września br. złożono w Borotynie koło Sokala na cmentarzu wiejskim w grobowcu rodzinnym zwłoki Wandy z Riegerów Sołowijowej. Duchowieństwo obu obrządków, liczni czciciele cnót zmarłej miejscowi i okoliczni, wielu członków rodziny, smutną wieścią powołanych z całego kraju, gromada włościan, stanowiła żałobny orszak. Młodzież rodzinna, przyjaciele domu i wdzięczni za opiekę i serdeczną życzliwość wieśniacy miejscowi, nieśli na barkach swoich drogie szczątki ku odległemu cmentarzowi, a liczne wieńce, poprzedzające trumnę, niesione przez włościan, świadczyły o cnotach i zasługach szczerym żalem żegnanej zmarłej. Ciche i nie rozgłośne były owe cnoty i zasługi. Miłość i ofiarność bez granic dla rodziny bliższej i dalszej, serdeczna troskliwość o dobro ludu, do którego zbliżała się sercem jak miłościwa matka z radą, pomocą i opieką, poświęcenie się gorliwe swoim obowiązkom jako matka rodziny, żywe uczucie dla ciężkiej doli srodze uciśnionej ojczyzny, ujmowanie sobie w obcowaniu słodyczą charakteru — oto słuszne powody, iż czczoną była i kochaną powszechnie, że zgon jej przedwczesny obudził żal szczery. Powołał Bóg do siebie duszę najzacniejszą, najszlachetniejszą, iżby wobec Niego świadczyła, że prawdziwa cnota pośród nas nie wygasła, że umiemy żyć dla naszych trudnych obwiązków, że serdeczne uczucia polskie i ruskie, zawarte w ścisłej rodzinie zmarłej i w każdej niemal całego kraju, Bóg sam w wiekowych dziejach naszych zaszczepił i że tych węzłów sztuczne i namiętne aspiracye rozerwać nie zdołają. Cześć jej i wieczna pamięć!

Zmarli. W Dobromilu zmarł dnia 8 b. m. Tomasz Hofmokl, tamtejszy sędzia powiatowy, powszechnie dla swoich cnót i zalet szanowany i wysoko ceniony.

Naczelnik policyi przy czerniowieckim magistracie, Karol Lenczewski, umarł onegaj w Czerniowcach przeżywszy lat 60.

Stan powietrza. Obie doby ubiegłe były pogodne.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 768 mm.

Prognoza na dobę dnia 13. września r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły słaby (1—2), średnia temperatura doby podniesie się do +17°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 70%. Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro, dnia 13. września: św. Aureliusza. — św. Symeona.

Wczorajszy wieczór
na wystawie budowlanej.

Równocześnie z nastaniem zmroku zapalono na placu wystawowym tysiące i tysiące świateł wszystkich barw i przeróżnej siły, począwszy od olbrzymich słońc elektrycznych aż do lampek malutkich. Zabłysły one wszystkie naraz, wysełając na okół moc promieni, które łamiąc się między sobą w drodze, łagodzone mgłą wieczorną, zalewały cały plac swojemi blaskami. Wszędzie gdzieś spojrzał paliło się, żarzyło, migotało tak jak gwiazdy i gwiazdeczki na niebie, tylko że było ich więcej gwiazd tych i gwiazdeczek. Był to festyn światła, podobnie jak są festyny kwiatów. Gazony nawet przystrojono wczoraj w światełka o tych wszystkich barwach, w które stroiły się kwitnące tam niedawno kochane kwiaty. Wszędzie błyszczały światła, a w ich promieniach łagodniały jak w blaskach księżycowych wszystkie ostre kontury i powstawał miękki, jasny, harmonijny obraz, który zadziwiał.

Plac wystawowy kipiał życiem. Przeszło ośm tysięcy osób przybyło na festyn. A chociaż przestrzeń tam jest tak ogromną, wszędzie panował prawie natłok. Patrząc na te tłumy ludzi, snujące się od pawilonu do pawilonu, od anneksu do anneksu, przyglądające się wszystkiemu drobiazgowo i z natężoną uwagą, oglądające każdy przedmiot, podglądające pracę robotników przy maszynach parowych, okazujące nawet zajęcie dla dzieł ze sztuką pokrewieństwo mających — spostrzegało się, jak bardzo postąpiliśmy naprzód. Bo oto widzimy, że wystawa interesuje wszystkich, a to znaczy, że wszyscy pojęliśmy już doniosłe znaczenie rozwoju naszego przemysłu. Niedawno dopiero ocknęliśmy się z apatyi na tem polu, a ponieważ każda gwałtowna społeczna potrzeba wywołuje pracę w kierunku jej istnienia, poczęliśmy gorliwie pracować. Dziś widzimy, że wieleśmy już zrobili. Wystawa budowlana, jakkolwiek obejmuje niektóre tylko gałęzie naszego przemysłu, mówi nam o tem. Są tu przedmioty tak doskonałe, że w niczem nie ustępują wyrobom przemysłu obcego i to nas cieszy i z tego jesteśmy dumni i to nas zachęca do dalszego postępu. Bo wiele nam jeszcze pozostaje do zrobienia. Ale — by dojść z poniedziałku do niedzieli, nie sposób przeskoczyć dni tygodnia. Tylko wytrwale wytkniętą drogą idąc, możemy dojść do upragnionego celu.

Wystawa przeszła wszystkie oczekiwania i słusznie ogół, który uważa ją za swoją własność, jest z niej dumny. Oddycha on tu nowożytną cywilizacyą i czerpie z gorączki życia świata, a z nią chwyta i trochę nadziei, nierozerwalnie z nią złączonej. Ożywia się tu każdy.

Takiego życia i takiego ruchu, jaki wczoraj panował na wystawie, nie widujemy często. Składały się na nie głosy tysiąca ludzi, ich śmiechy i wykrzykniki, warczenie i huk maszyn parowych, to znowu tony muzyki, szmer fontanny, głosy dzwonów. Być może, że ten muzykalny koncert nie był zbyt harmonijnym, ale dźwięczał on jak zapowiedź przyszłości, życiem i swobodą. Ożywiające się z każdą chwilą bardziej i rozweselone tłumy snuły się po wystawie patrząc i podziwiając. Podziwiały wszystko, począwszy od bogactw naturalnych, granitu, labradorów, porfirów, marmurów, łupków aż do najpiękniejszych fragmentów wystawy, domku Lewińskiego, obelisku Rzędowskiego, wiatraku Kunza, pawilonu połomickiego, wodotrysku Franza.

Niemniejszy ruch i gwar panował w środku pałacu, którego sale zapełnione przedmiotami wystawowemi, jasno oświetlone, otwarte były dla publiczności.

Później, gdy tłumy nasyciły się już wystawą samą, cały ten gwar i życie przeniosły się na *ring* około restauracyi i przestrzeń między głównym pałacem a laboratoryum chemicznem. Stojący tam na wzgórku sfinks, mimo całej swej starożytnej powagi, podziwiał życie nowoczesne. Cała ta przestrzeń przystrojoną była masztami, festonami, flagami, milionem świateł i tu pobudowano piękne namioty, w których gospodarowały panie. W jednym sprzedawała p. dyrektorowa Kłosowska wina, w drugim p. Zacharjewiczowa z córką i panną Wszeteczkówną herbatę aromatyczną, w trzecim p. Wołoszczakowa chłodniki. W grocie za bufetem pełnym ciast zasiadła p. Bratkowska z panną Okornicką. Najdalej, za kępą drzew, krył się w cieniu namiot, w którym p. Długoszewska z p. Andruszowską pełniły role kwieciarek. Kwiaty kryją się zawsze w cieniu, pewne, że każdy za niemi szukać będzie, bo każdy je kocha. Kwiatów też zabrakło wczoraj najprędzej. Najpiękniejsze panie, które zawsze i wszędzie unoszą ze sobą poezyę, zdobiły niemi rączki parasolek, jak to czyniono w czasach romantycznych sielanek. Przywróciły tę piękną modę i stała się ona poezyą wczorajszego wieczoru na wystawie budowlanej.

Jaskrawe *va-et-vient* trwało wczoraj na placu wystawowym do późnej nocy.

Zachęcony pięknem powodzeniem tego festynu, postanowił komitet wystawowy urządzić w najbliższą już niedzielę, jeżeli to będzie możliwem, loteryę fantową na rzecz stałego funduszu dla przedsiębrania peryodycznych wystaw poszczególnych działów przemysłowych. Wystawy takie, *Permanent-Ausstellungen* istnieją od dawna zagranicą, przynosząc wielkie korzyści, już to pouczaniem o najnowszym postępie i zapoznawaniem z nim szerszych kół społeczeństwa, już to rozbudzaniem ogólnego zainteresowania się pewną gałęzią przemysłu. U nas dotychczas nie były znane i dlatego inicyatorom tego projektu należy się podzięka całego ogółu. Zapowiadana zaś loterya powieść się musi doskonale, gdyż na fanty złożą się przedmioty wystawowe, ofiarowane przez przemysłowców. Będzie to zatem loterya prawdziwie bogato uposażona.

A więc *au revoir* na wystawie w przyszłą niedzielę.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru.** Narzeka się u nas na oziębłość publiczności dla artystów, niemal na niechęć z jaką się nicuje ich usiłowania, chłodzi zapał i zmusza do szukania cudzych bogów. Lecz nie trzeba być optymistą, by przekonać się o błędności tych narzekań. Ludzi szukał Dyogenes z latarką — artystów dajcie nam prawdziwych a zobaczycie, że ocenić ich umiemy i nie poskąpimy uznania. Dowodem tego występy gościa warszawskiego, świeżo ukończone, a najświetniejszym dowodem przedstawienie sobotnie. Pan Roman Żelazowski, ulubieniec publiczności naszej z przed lat kilku... niewdzięczny, gdy Lwów opuszczał, wrócił zatęskniony do tych, z którymi silniejsza nić sympatyi i uznania bezgranicznego go spoiła — tym razem, oby na zawsze. „Synowi marnotrawnemu“, jeśli tak nazwać można po biblijnemu tego, który swój pobyt w Krakowie zużytkował ku wydoskonaleniu się, niedoścignionemu prawie — publiczność lwowska urządziła na przedstawieniu tem jedną wielką owacyę. Od pierwszego występu, przy którym powitano go salwą oklasków i wieńcem dla „znakomitego artysty“ aż do sceny ostatniej była „Przeszkoda“ pochodem tryumfalnym bez przeszkód. Zapał ogarniał wszystkich, odżyliśmy w zadowoleniu estetycznem. Powrót artysty rokuje naszemu dramatowi ponowny rozkwit.

— Repertuar teatralny: W teatrze letnim: Dziś w poniedziałek przedstawienia nie ma. Jutro we wtorek „Honor“ dramat w 4 aktach Sudermanna. Drugi występ pana Romana Żelazowkiego.

— O Rubinsteinie wyjdzie w tych dniach w Lipsku dzieło E. Zabla, obejmujące biografię i rozbiór dzieł mistrza.

— E. Duboc (R. Waldmüller), znany pisarz niemiecki, założyciel Towarzystwa literackiego we Wiedniu, obchodzić będzie 17. b. m. uroczystość 70-ich urodzin.

— Wurzbacha „Biograficzny leksykon cesarstwa austryackiego“ dobiegł z tomem 60 do końca. W ostatnich 4 tomach, jak zresztą w całem dziele, nie brak i danych o Polkach. Mianowicie w tomie 57 znajdujemy artykuł o rodzinie hr. Wodzickich, w 60ym zaś biografię poety Tymona Zaborowskiego (1799—1828).

Dział ekonomiczny.

[redacted] kolei lokalnej Pałahicze-Tłumacz, oddane zostało pp. Gamskiemu i Słoneckiemu.

— **Targ zbożowy.** Lwów d. 10. września. Dziś notujemy za 100 klgr. loco Lwów: Pszenica gotowa — do —.—, nowa 7.25 do 7.50, żyto gotowe —.— do —.—, nowe 5.50 do 5.75, owies obroczny 5.— do 5.50, na term. —.— do —.—, jęczmień nowy 5.— do 5.50, rzepak nowy 9.25 do 9.60, groch 5.50 do 8.—, wyka —.— do —.—, bobik —.— do —.—, hreczka —.— do —.—, kukurudza —.— do —.—, chmiel za 56 kgl. 100.— do 108.—, koniczyna czerwona —.— do —.—, koniczyna biała 70.— do 75.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—, spirytus za 10.000 lt. prct. loco stacje kolei gotowy 13.— do 13.50, na termina 11.75 do 12.25.

Tendencya i ceny niezmienne.

Bank rolniczy we Lwowie, (ul. III Maja l. 2), przyjmuje do końca lipca zamówienia na pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcyi, oraz wszelkie inne odmiany tejże, tudzież żyto trzcinowe, montańskie, szampańskie, selekcyjne i daszowskie, oraz inne odmiany pszenicy: szampańskiej, egipskiej i Shiriff Square head.

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na wszelkie nawozy sztuczne, jako to mączkę kościaną, nadfosforanu z fosforytów, parzoną wyklejoną i niewyklejoną, żużle Thomasa i t. d., po najtańszych cenach.

Biura Banku rolniczego otwarte do końca września od 9 do 3 godziny po południu.

— **Akcyjny Bank hipoteczny.** Z dniem 31 sierpnia b. r. było w obiegu: 5% listów hipotecznych 8,111.400 zł., 5% premiowanych listów hipotecznych 12,209.500 zł., 4½% listów hipotecznych 10,103.600 zł. — łącznie 30,424.500 zł. Asygnacyj kasowych było w obiegu 2,010.500 zł.

— **Stan wkładek** kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 31. lipca 1892. u 5751 stron 1,758.401 zł. 63 ct. W miesiącu sierpniu 1892 włożyło: na dawne książeczki 316, na nowe 152, razem 468 stron 69.382 zł. 66 ct.; wyjęło zaś: częściowo 312, zupełnie 143, razem 455 stron 82.577 zł. 74 ct. — ubyło zatem 13.195 zł. 08 ct. Stan wkładek z dniem 31. sierpnia 1892 wynosi u 5760 stron 1,745.206 zł. 55 ct.

— **Wiedeń** d. 12 września (Telegr. *Gaz. Nar.*) Z targu zbożowego. Pszenica na jesień 7·47, żyto 6·64, owies 5·77.

Ostatnie wiadomości.

[redacted]

Wiener Zeitung ogłasza zwołanie delegacyj wspólnych na 1. października.

Z Paryża donoszą: Z powodu imienin cara odprawioną została w tutejszej cerkwi rosyjskiej uroczysta służba Boża, przy której Carnot kazał się oficyalnie zastąpić.

Wczoraj zebrał się w Brukseli kongres socyalistycznych radnych gminnych.

Przed urzędem telegraficznym w Bolonii eksplodowała wczoraj wielka bomba. Pewien przechodzący tamtędy dziennikarz został ciężko zraniony. Sprawca dotąd niewyśledzony.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 12. września. Wczoraj przybył tu Mascagni, który podczas przedstawień włoskich w teatrze wystawowym dyrygować będzie wykonaniem jednej ze swoich oper.

Wiedeń d. 12. września. Cesarz odjechał wczoraj wieczorem na manewry koło Pięciokościołów.

Wiedeń d. 12. września. Przed tutejszym trybunałem karnym rozpoczęła się dziś ostateczna rozprawa w procesie o nadużycia władzy urzędowej przeciw znanym funkcyonaryuszom bukowińskich urzędów skarbowych. Oskarżonych jest 21 osób. Trzciniecki, Spenellig i Nobierski przybyli w eleganckich strojach wizytowych. Czytanie aktu oskarżenia zabrała cały ranek. Galerye przepełnione publicznością. Rozprawa potrwa dni 18.

Darany d. 12. września. Przybył tu cesarz, witany przez tłumy ludności, które się zbiegły z całej okolicy, entuzyastycznemi okrzykami „eljen!“ Monarcha był obecny na ćwiczeniach wojsk, poczem wyraziwszy swe zadowolenie udał się w dalszą podróż do Pięciokościołów.

Budapeszt d. 12. września. Według tutejszych dzienników zażądany będzie od delegacyj tylko bardzo mały kredyt nadzwyczajny.

Budapeszt d. 12. września. W pewnych kołach tutejszych domyślają się, że demonstracya zboru kalwińskiego w Komorne (ob. art. wstępny) była zemstą za to, że syn Kolomana Tiszy, Stefan nie został mianowany ministrem handlu. W przodujących kołach protestanckich noszą się z myślą manifestacyi, któraby osłabiła komorniańską mowę kalwińskiego biskupa Papa. Jak słychać, sam Koloman Tisza nalega o taki krok pojednawczy.

Większość Rady miejskiej w Wielkim Waradzie odrzuciła wniosek nadania Koszatowi obywatelstwa honorowego. Pierwsza to gmina, która postawiła opór agitacyi skrajnej lewicy, aby Koszutowi na jego 80. urodziny w jak najwięcej miastach nadać tę godność.

Lublana d. 12. września. Napływ uczniów do 1. klasy tutejszego gimnazyum słowieńskiego jest tak wielki, że obie paralelki nie wystarczają. Minister Gautsch jednak nie pozwolił na utworzenie trzeciej paralelki.

Paryż d. 12. września. Według nadeszłych tu wiadomości w Abomegu, stolicy króla Behanzine, wybuchła tam rewolucya, którą Behanzine zaraz stłumił.

Konstantynopol dnia 12. września. Ambasador austryacki, br. Calice wyjeżdża na 10 do 12 dni do Wiednia.

Belgrad d. 12. września. Półurzędowa *Srpska Zastawa* podaje tę ciekawą rewelacyę, że po stłumieniu powstania zajczarskiego, terytoryum powstańcze musiało zwrócić koszta, jakie państwo miało z powodu tego powstania. Wpłynęło ztąd ćwierć miliona franków więcej, niż owe koszta wynosiły. Sumę tę jednak Pasicz, zamiast zwrócić dotyczącym gminom, rozdał między pewnych radykałów.

Londyn d. 12. września. Na kongresie robotników w Glasgowie odrzucono wniosek wzięcia udziału w zurychskim kongresie międzynarodowym, ponieważ tendencye jego są socyalistyczne. Toż samo odrzucono rezolucyę, oświadczającą się przeciw dawaniu w Anglii zajęcia obcym robotnikom. Uchwalono wezwać rząd, aby wyrobów fabrycznych nie sprowadzał z zagranicy; tudzież wezwać członków parlamentu i robotników, aby corychlej zwołany został kongres międzynarodowy dla porozumienia się względem przeprowadzenia 8-godzinnego dnia pracy.

Wiedeń dnia 11. września godz. 2 min. — po południu. Akcje kredytowe 314·37. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 67·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 359·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 151·75. Akcje Unionbanku 242·75. Akcje kolei Karola Ludwika 215·50. Akcje kolei Północnej 281·75. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 96 25. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 295·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 244·—. Akcje kolei węgiersko-północnowschodniej 199·—. Losy komunalne wiedeńskie 161·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 165·—. Galic. oblig. indemn. 104·75. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 226·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 222·20. Akcje Bankvereinu 115·50. Rosyjski rubel papierowy 120·75

4²/₁₀% renta wspólna 96·80. 5% renta austr. papierowa 100·45 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 112·50. 5% renta węg. papierowa 100·55. Napoleondory 9·51. Marki niem. 58·75.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 12. Września. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	214.—	217·—
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w	241·50	244 50
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	333·—	339.—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	215.—

II. Listy zastawne za 100 zł.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100 90	101 60
" " " 5% wyl. 10% pr.	107 60	108·30
" " " 4½% los w 50 lat	98·15	98 85
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·50	99 20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	96·40	97·10
" " " " 4% los. w 41½ l.	94·70	95·40
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·50	100 20
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·—	94 70

III. Listy dłużne na 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	—·—	—·—
" " " " (d. 5%) 2½%	52·50	55 50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	50·—	—·—

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. % m. k.	104·50	105·20
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94.20	94·90
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·30	102.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
" " " " II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	103 50	—·—
" " z roku 1883 4½%	97·60	98·30
" " 4%	91·40	92.10

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	22·75	24·75
Losy miasta Stanisławowa	29.50	32.50

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat cesarski	5·64	5 74
Napoleondor	9·46	9 56
Półimperjał rosyjski	9·60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1·23	1.33
Rubel rosyjski papierowy	1·19½	1.21¼
100 marek niemieckich	58.40	59·—

Przyjechali do Lwowa
dnia 12 września.

Hotel Żorża. K. Turnay-Fejerwary z Urzejowic E. Zagórski z Kołodziejówki. T. Fedorowicz z Klebanówki. B. hr. Stecki z Nadycza. J. i T. Jędrzejowicze z Litatyna. W. Postruski z Wojniłowa. W. Czaykowski z Medwedowic. K. Malinowski z Wołynia. H. Mroczkowski z Dobrostan. L. Ziemiński z Warszawy. E. Vogl z Krakowca. S. Widder z Węgier.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Wystawa przemysłu budowlanego na placu i w gmachu Szkoły politechnicznej otwarta jest codziennie od 10 rano. Wstęp 20 ct. — katalog do nabycia w kasie po cenie 20 ct. Wieczorem koncert muzyki wojskowej — oświetlenie elektryczne.

40

Miłość czy zazdrość?

ROMANS

GEROLAMA ROVETTA.

(Ciąg dalszy).

Eliza nie patrzyła nań więcej. Wzrok jej z dziwnym wyrazem, utkwionym był w małą flaszeczkę, na której czerwonemi literami stało wypisane: „Chlorhydrat Morphinni“.

Balbi znów zbliżył się do Elizy był jeszcze czulszym i uprzejmiejszym. Zdawało mu się, że zdołał już uspokoić ją i przekonać. Teraz odjedzie spokojnie do domu. Powiedział jej kilka grzeczności i komplementów, pocałował kilkakrotnie w rękę...

— Boże jak zimne ma ręce, jakby ręce trupa.

— Odwagi margrabino. Nic nie zajdzie takiego, coby nas dzieliło. Piękny wzniosły związek dusz naszych stanie się jeszcze ściślejszym, szlachetniejszym.. A teraz popraw sobie pani nieco włosy, uporządkuj suknię, a ja tymczasem każę zawołać fiakra. Odwagi, odwagi.

Hektor wyszedł do przedpokoju zadowolony, wesół niemal. Kombinacyę o związku dusz wymyślił sprytnie. I wilk będzie syty i owca cała.

— Niezły ze mnie dyplomata — myślał — udało mi się jakoś dość zgrabnie wykręcić. Scena pożegnania nie przedłużyła się zbytnio.

Rozkazał służącemn sprowadzić powóz i z lekkim sercem wrócił do pokoju, gdzie zostawił Elizę, zbliżył się do niej na pół uśmiechnięty i zaczął już nowy jakiś wypowiadać komplement w tem krzyknął przerażony, rzucił się ku niej i schwyciwszy za ręce trząsł nią gwałtownie starając się dobudzić.

Z rąk nieszczęśliwej wypadła pusta flaszeczka z morfiny.

— Margrabino! Margrabino!... Na miłość boską, odezwij się, przemów — wołał Hektor zrozpaczony i drżący z przerażenia.

Ale Eliza nie odpowiadała. Po rozpaczliwym czynie siodziała nieporuszona, wyprężona, z oczyma występującemi na wierzch i kurczowo ściśniętemi, blademi ustami.

[redacted]

ją ratować? Wody? Kawy? Tak, trzeba jej wlać do ust kawy. Margrabino! Margrabino!

Naprózno jednak usiłował rozchylić zaciśnięte szczęki. Było to niemożliwem.

— Boże, Boże! lekarza, lekarza, jak najprędzej lekarza!

Pobiegł do drzwi, chcąc wydać służbie odpowiednie rozkazy, zatrzymał się jednak niezdecydowany.

Lekarza?... którego?... swojego?... Nie, nie, to niepodobna... Służącemu powiedzieć? zawoła o pomoc, cały dom, całą ulicę zaalarmuje...

Boże, Boże! otruta! Samobójstwo! Margrabina Marsigliano z jego powodu struła się.. w jego pomieszkaniu...

Opanowała go straszna obawa przed ludźmi, przed światem, przed strasznemi skutkami okropnego skandalu, którego ukryć niepodobna.

Wszyscy, cały świat oburzy się nań, przeciwko niemu powstanie, rzuci nań kamieniem. Oszukał ją, zdradził. On wszystkiemu winien, z jego powodu się otruła.

Stracił zupełnie głowę, nogi pod nim drżały, nie wiedział co czynić, widział się zgubionym bez ratunku.

— Co robić, Boże mój Boże! — I widział już Marsigliana przychodzącego po trupa żony... policyę, śledztwo, proces, gazety przepełnione artykułami opisującemi ten straszny, skandaliczny wypadek.

Strach jego i przerażenie rosło z każdą chwilą, chciał już to ratować Elizę, już to uciekać, ukryć się gdzieś daleko, ratować siebie.

Wtem jak błyskawica nowa myśl mu przyszła: Palfi.. tak tak, jego zawoła, jego pomocy zażąda.

Nieprzytomny prawie zaczął szukać kapelusza, nie mógł go znaleść, nie widział nic. Wreszcie wpadł mu w ręce nie zatrzymując się i chwili, nie zważając na zranioną rękę w którą się kilkakrotnie uderzył, wyleciał pędem na ulicę zamykając jednak instynktownie drzwi na klucz... Chciał tę kobietę ukryć przed wszystkimi, nawet przed własnym służącym. Przed bramą stał powóz sprowadzony dla Elizy.

— Do... do Palfiego – zawołał zwracając się do furmana. W tej jednak chwili przypomniał sobie, że Palfi mieszka opodal, że więc szybciej może dobiegnie piechoto, i niezważając na zdziwienie furmana ani na oburzenie roztrącanych przechodniów, pobiegł co sił mu stało do mieszkania przyjaciela.

Nie pytał ani portyera, ani służącego czy Palfi w domu; drzwi od przedpokoju zastał otwarte, przeleciał kilka pokoi i stanął blady i drżący przed Palfim zapomniawszy nawet zdjąć kapelusz.

— Cóż się takiego stało? — zawołał tenże przestraszony jego wyglądem.

— Jestem zgubiony, zabity... Margrabina... w moim pokoju... morfina... Więcej powiedzieć nie mógł, wyciągnął tylko do Palfiego rękę z kluczem.

Palfi wyrwał mu go z ręki nie mówiąc i słowa i wybiegł.

— Boże, Boże! — Wyjęknął Hektor. Siły nie pozwoliły mu pospieszyć za przyjacielem, był zupełnie wyczerpanym, dreszcze wstrząsały całym jego ciałem. Poszedł w najciemniejszy kąt pokoju, rzucił się tam na krzesło i jęczał a zęby dzwoniły mu jak we febrze.

Boże, Boże, choćbym przysiągł żem niewinny, nikt nie uwierzy... wszystko świadczy przeciwko mnie. Skulił się jakby się chciał ukryć. Zdawało mu się, że słyszy już groźne głosy, zbliżające się kroki... przychodzą go szukać. Eliza umarła. — Tysiące obrazów przesuwały się w jego myśli, jeden straszniejszy od drugiego, odchodził prawie od zmysłów. Po chwili dopiero silny ból przywrócił mu przytomność. Zranione a tylekrotnie urażone ramię, odezwało się. Ból ten acz straszny był dlań w tej chwili dobrodziejstwem.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefon Nr. 174 a).